Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ SOBOTA, 5-GO MAJA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | Nr. 124

Zamach na sowieckiego przedstawiciela handlowego w Warszawie.

Przywódca rosyjskiej młodzieży monarchistycznej strzelił trzykrotnie do samochodu, w którym znajdował się sowiecki przedstawiciel handlowy p. Lizarew.

Sprawca zamachu Jerzy Wojciechowski jest bliskim przyjacielem Kowerdy—P. Lizarew lekko ranny odłamkami szkła.

Co mówi Wojciechowski?—Zamachowiec przybył do Warszawy nielegalnie i nie posiada ustalonego obywatelstwa.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj o godzinie 4-ej min. 30 po południu w chwili kiedy samochód zamknięty marki „Minerwa" w którym znajdował się prezes sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Warszawie („Torgpredstwo") p. Lizarew wkręcał z ulicy Marszałkowskiej w ulicę Wilczą i zatrzymał się na chwilę na rogu obok przejeżdżającego tramwaju, zbliżył się do pojazdu nieznany młodzieniec i wyjąwszy rewolwer

STRZELIŁ W KIERUNKU P. LIZAREWA.

Kula utkwiła w karoserji.

Wówczas zbrodniarz strzelił po raz drugi, tym razem

KULA PRZEBIŁA SZYBĘ

w drzwiach samochodu i utkwiła w poduszkach siedzenia.

ODŁAMKI SZKŁA ZRANIŁY JEDNAK LEKKO P. LIZAREWA W OKOLICĘ LEWEGO ŁOKCIA.

Młodzieniec usiłował strzelić po raz trzeci, jednak rewolwer zaciął się. Wówczas zamachowiec skierował się w ulicę Marszałkowską starając się zmieszać z tłumem i zbiec.

W pogoń za nim puścił się szofer auta pana Lizarewa, pełniący służbę na rogu policjant i kilku przechodniów.

W rezultacie

SPRAWCĘ ZAMACHU UJĘTO

i przyprowadzono do XI komisarjatu policji przy ulicy Wielkiej. Natychmiast zjawił się na miejscu kierownik urzędu śledczego komisarz Suchenek wraz ze swym zastępcą. Podczas pierwiastkowego śledztwa.

SCHWYTANY ZEZNAŁ, IŻ NAZYWA SIĘ JERZY WOJCIECHOWSKI.

liczy lat 24, jest obywatelem polskim, narodowości rosyjskiej, przybył do Polski jako emigrant, i obecnie jest członkiem związku młodzieży monarchistycznej w Polsce.

Dalej przyznał się Wojciechowski do usiłowania dokonania zamachu i

NAJZUPEŁNIEJ CYNICZNIE WYRAZIŁ ŻAL, ŻE ZAMACH MU SIĘ NIE UDAŁ.

W trakcie dalszego śledztwa wyszło na jaw, że Wojciechowski jest jednym z przywódców grupy rosyjskiej młodzieży monarchistycznej i jest bliskim krewnym redaktora S. Wojciechowskiego, warszawskiego korespondenta ryskiego dziennika „Siewodnia" i współpracownikiem agencji „Russpress".

Wojciechowski jest dobrze znany policji politycznej. Okazuje się mianowicie, że wkrótce po zabójstwie posła Wojkowa przez Kowerdę poselstwo Sowieckie zwracało się do ministerstwa spraw zagranicznych o roztoczenie obserwacji nad Wojciechowskim jako

JEDNYM Z NAJBLIŻSZYCH PRZYJACIÓŁ KOWERDY.

Wojciechowski pod taką obserwacją znajdował się, jednak wczoraj zupełnie przypadkowo znalazł się przy zbiegu ulic Wilczej i Marwszałkowskiej, którędy przejeżdżał p. Lizarew. Spostrzegłszy wyższego urzędnika sowieckiego w jednej chwili niepoczytalny młokos zdecydował się na dokonanie morderstwa za które odpowie przed sądem.

Wczoraj wieczorem radcy Andrycz i Przesmycki złożyli w imieniu ministra Zaleskiego posłowi sowieckiemu p. Bogomołowowi wyrazy głębokiego ubolewania z powodu zamachu na p. Lizarewa. Jednocześnie telegraficznie zawiadomiony został o wypadku poseł polski w Moskwie p. Patek celem złożenia wyrazów ubolewania komisarzowi Cziczerinowi.

**

W toku dalszego przesłuchiwania Wojciechowskiego ustalono, iż pierwsze zeznanie, jakoby był obywatelem polskim jest nieprawdziwe.

Wojciechowski przybył do Warszawy rok temu z Kijowa nielegalnie i dotąd nie posiada żadnego paszpotu.

Zapytany o powód zamachu na p. Lizarewa, oświadczył Wojciechowski, iż chciał, ażeby strzał jego usłyszał cały świat i przekonał się, że rosjanie nie zgodzą się nigdy na na to co się dzieje obecnie w Rosji. Stgzelałem do Lizarewa, a nie do Bugomołowa, gdyż nie chciałem „aby żabójstwo posła sowieckiego wywołało przykre dla Polski konsekwencje. Mój zamach jest protestem przeciw sowietom."

Komunikat Pata.

Warszawa, 4 maja.

Dzisiaj o godzinie 16 min. 15 do przejeżdżającego samochodem ulicą Marszałkowską członka przedstawicielstwa sowieckiego w Polsce p. Lizarewa jakiś młody rosjanin dał dwa strzały rewolwerowe, które lekko zraniły w rękę p. Lizarewa. Sprawca strzałów został aresztowany. Sprawia on wrażenie człowieka nienormalnego.

5 samolotów poleci przez Atlantyk

w ślad za lotnikami polskimi.

Paryż, 4 maja.

Oprócz polskiego lotu majorów Idzikowskiego i Kubali, przygotowuje się w Europie jeszcze 5 lotów przez Atlantyk do Ameryki.

Z Francji mają wylecieć 3 samoloty, z Hiszpanji i Anglji po jednym.

Duże zainteresowanie budzą zwłaszcza przygotowania francuza Drouchina, który ma dokonać lotu na jednopłatowcu — zupełnie nowej i nieznanej konstrukcji, systemu Couzinet, zaopatrzonym w trzy motory Hispano-Suiza.

Hiszpański lotnik Franco i kapitan Countenay polecą hydroplanami Dornier-Wal.

Lot do bieguna północnego.

Sterowiec „Italia" wylądował w Norwegji.

Oslo, 4 maja.

Według ostatnich doniesień z Finlandji, sterowiec „Italja" natrafił na silne wiatry północne i posuwa się bardzo powoli naprzód. Około północy sterowiec był widziany nad Brahestad. Radjostacja w Tromsoe, której zadaniem było prowadzić sterowiec do Vassoe, utraciła około godz. 21-ej w nocy kontakt z „Italją".

Z Helsingforsu donoszą, że „Italja" zgubiła kurs i przez dłuższy czas krążyła nad Lohea w północno-wschodniej Finlandji.

Ostatnio telegramy z Vassoe mówią, że „Italia" zbliża się powoli do granicy norweskiej i oczekiwana jest dziś rano w Vassoe.

Vassoe, 4 maja.

(Polska Agencja. Telegraficzna)

Zdążający do brzegu północnego sterowiec „Italia" wylądował tu dzisiaj bez żadnych trudności o godz. 9.10.

Niesłychany wybryk posłów komunistycznych

Na sali sądowej w Wilnie, gdzie toczy się proces przeciw członkom „Białoruskiej Hromady" wygłosili oni szereg przemówień powitalnych do oskarżonych.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj do Warszawy nadeszła wiadomość, donosząca o niesłychanej demonstracji, której widownią stała się sala sądu okręgowego w Wilnie, w której toczy się rozprawa przeciw członkom komunizującej „Hromady Białoruskiej".

Wczoraj rano mianowicie czterech komunistycznych posłów na sejm: Bittner, Gawron, Rosiak, Warski oraz komunista ukraiński Walneckiej którzy otrzymali przepustki na salę rozpraw, korzystając z ogłoszonej chwilowo przerwy powstali z miejsc i poseł Warski w języku rosyjskim wygłosił pozdrowienie dla oskarżonych w imieniu robotników polskich i frakcji komunistycznej sejmu polskiego.

Nie przejmując się bynajmniej tem, iż sąd znajdował się jeszcze w komplecie na sali rozpraw przemawiał następnie poseł Bittner oddając w języku polskim cześć oskarżonym w imieniu robotników m. Łodzi.

Po nim wreszcie poseł Walneckiej oddał w języku ukraińskim cześć oskarżonym od robotników i chłopów ukraińskich.

Przewodniczący wezwał eskortę policyjną, która usunęła wszystkich pięciu posłów na korytarz.

Tu okazali oni legitymacje poselskie, czem uniemożliwili aresztowanie.

Wobec odmowy opuszczenia gmachu sądu usunięto ich siłą na ulicę.

**

Wedle opinji kół politycznych należy się spodziewać iż prokurator wileński zgłosi do sejmu wniosek o wydanie sądom wskazanych 5 posłów z powodu popełnienia przez nich zbrodni obrazy sądu.

Krytyczne dni w Rumunji.

Ostra walka opozycji z rządem. – Stronnictwo chłopskie wzywa do obalenia gabinetu.

Bukareszt, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Sekretarz generalny narodowego stronnictwa chłopskiego Madgearo odbył wczoraj z ministrem spraw wewnętrznych Duca rozmowę w sprawie dorocznego kongresu narodowego stronnictwa chłopskiego, zwoływanego do Alba Julia na dzień 5 maja, oraz w sprawie zjazdu, który tegoż dnia ma się odbyć w Bukareszcie. Min. Duca oświadczył, że tak samo, jak na poprzednich kongresach, żadne zarządzenia nie będą krępowały swobody zebrań. Koła polityczne sądzą, że dzień 6 maja przejdzie w całkowitym spokoju i porządku. Pisząc o tej samej sprawie, dzienniki narodowo - chłopskie zapowiadają, że każda próba naruszenia ładu spowoduje sankcje ze strony samego stronnictwa. Według informacji z najlepszych źródeł kongres w Alba Julia, będąc jednym z donioślejszych aktów kampanji przeciwko rządowi, ma pozatem dostarczyć okazji do kategorycznej manifestacji przeciwko rewizji traktatów i akcji lorda Rothemere'a.

* * *

Bukareszt, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Delegaci narodowej partji chłopskiej zaczynają już napływać do Alba Julia, gdzie dnia 6 b. m. odbędzie się wielki kongres stronnictwa. Nigdzie nie zakłócono spokoju. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Tatarescu w porozumieniu z organizatorami kongresu bawi w Alba Julia, czuwając nad zachowaniem porządku. Leader stronnictwa Maniu wydał apel, wzywający do walki z rządem w imieniu haseł patrjotycznych i obowiązku względem ojczyzny.

Czy Bela Kun będzie wydany

władzom węgierskim?

Wiedeń, 4 maja.
(Agencja Wschodnia)

Oświadczenie ministra sprawiedliwości, Dinghofera, w sprawie Beli Kuhna wywołało wśród socjalistów i komunistów duże zaniepokojenie, w interpretacji bowiem ministra znajduja się punkty, które mogłyby zezwolić Austrji na wydanie Beli Kuhna w ręce wadz węgierskich.

W związku z tem w dniu dzisiejszym przybyli do parlametu delegaci robotników, domagając się nie uimowania ustaw austrjackich w ten sposób, aby wydanie to było możliwem.

Wiedeń, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Były komisarz ludowy rzadu sowieckiego na Węgrzech dr. Jurasek Lukacs został wczoraj aresztowany przez policję wiedeńską pod zarzutem organizowania tajnych związków.

Sowietv sprzedają

klejnoty carskie.

Londyn, 4 maja.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Starania Sowietów o sprzedaż klejnotów carskich zwracają tu ogólną uwagę jako dowód krytycznego stanu finansów Rosji Sowieckiej Jeden z syndykatów djamentowych w Anglji wysłał swego przedstawiciela do Rygi upoważniając go do rokowania w sprawie nabycia klejnotów na sumę około miljona funtów szterlingów. Inne grupy finansistów międzynarodowych rozpoczęły również z Sowietami pertraktacje w tej sprawie.

Mussolini znów mówi...

Medjolan, 4 maja.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Mussolini wygłosił na otwarciu uroczystem sesji senatu przemówienie w którem w ostrych słowach potępiał zamach na króla w Medjolanie. Mussolini mówił: „Medjolan nie zasłużył na podobne upokorzenie i taki ból w dniu, w którym chciał wystawą zadokumentować światu rozwój Włoch w ciągu lat ostatnich. Miasto ocknęło się szybko z wrażenia dokonanego zamachu. Dyscyplina narodu okazała się tym razem jeszcze lepsza aniżeli kiedykolwiek. Co się tyczy regimu, byłoby śmiesznem przypuszczać, że takie zamachy mogą nań wpłynąć w jakikolwiek sposób".

Polsko-afgański

traktat handlowy.

Warszawa, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Paragraf 3 traktatu przyjaźni polsko-afgańskiego z dnia 3 listopada 1927 roku przewiduje zawarcie umowy handlowej. Ponieważ rokowania handlowe będą musiały być poprzedzone okresem dłuższych prac przygotowawczych, rządy polski i afgański postanowiły, niezależnie od samego traktatu, już obecnie uregulować sprawę tranzytu, jako jedną z najpilniejszych.

Dnia 1 maja dokonano w Warszawie wymiany not w tej sprawie, zapewniających towarom obu stron swobodny tranzyt w obu kierunkach, zgodnie z postanowieniem konwencji barcelońskiej z dnia 20. 4. 1921 r. o wolności tranzytu.

Nowe towarzystwa lotnicze.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Dowiaduję się, że towarzystwo lotnicze „Aerolot" ma w krótkim czasie utracić koncesję na wyłączność eksploatowania linji lotniczych w Polsce. Koncesja ma być oddana innemu towarzystwu finansowanemu częściowo przez samorządy Warszawy, Katowic i Poznania. Nowe towarzystwo zamiast niemieckich samolotów Junkersa używanych dotąd przez Aerolot używać ma holenderskich aparatów Fokkera.

Straszny czyn szaleńca.

Budapeszt, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W m. Bata w pobliżu Mohacu sierżant żandarmerji Stefan Kowac, ogarnięty szałem, pochwycił karabin i zabił w koszarach oficera, poczem zranił ciężko jego żonę i zastrzelił służącą z jednego z sąsiednich domów. Następnie wydając okrzyki, iż zabije wszystkich swoich nieprzyjaciół, rzucił się w ulice miasteczka, zabijając po drodze wystrzałem z karabinu oficera żandarmerji oraz jakiegoś kupca. Po dokonaniu tych czynów Kowac umknął do lasu, gdzie w obawie przed aresztowaniem, popełnił samobójstwo.

Brazylja nie wstąpi

do Ligi narodów.

Londyn, 4 maja.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Donoszą z Rio de Janeiro, że prezydent Brazylji Luiz oświadczył, iż powody, które w swoim czasie skłoniły Brazylję do wystąpienia z Ligi Narodów istnieją jeszcze w dalszym ciągu. Brazylja więc nie może odpowiedzieć twierdząco na zaproszenie Ligi Narodów aby wróciła do Ligi.

— Dowiadujemy się, że z dniem 1 lipca w Warszawie rozpocznie wychodzić dziennik duchowieństwa katolickiego pod egidą księdza prymasa kardynała Hlonda. Dziennik będzie zbliżony ideowo do rządu marszałka Piłsudskiego i nosić będzie tytuł „Obywatel-katolik".

Bank Handlowy w Warszawie

rozwija się nader pomyślnie. — Dywidenda za rok 1927 wynosi 6 proc.

Warszawski kor. Republiki telef.:

Wczoraj pod przewodnictwem księcia Stanisława Lubomirskiego odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Handlowego w Warszawie.

Ze sprawozdania naczelnego dyrektora banku barona Bangla wynika, iż instytucja rozwija się nader pomyślnie. Bilans banku za rok 1927 zamyka się cyfrą 160 miljonów złotych z czego 2.388.578 złotych przypada na czysty zysk. Dywidendę uchwalono wypłacić w wysokości 6 procent, pozostałe zaś sumy przeznaczono na tantjemy i do przeniesienia na rok bieżący.

W dalszym ciągu zebrania przyjęto do wiadomości ustąpienie ze stanowiska wiceprezesa banku p. Antoniego Wieniawskiego. Do rady nadzorczej oprócz biernych finansistów zagranicznych wchodzą między innymi senator Gliwic, baron Kronenberg, książę Lubomirski, p. Toeplitz (z „Banco Commerziale") i p. Andrzej Wierzbicki.

Rozgrywki tennisowe o puhar Davisa.

Warszawski kor. Rep. telefonuje:

Wczoraj po południu na pięknych nowych kortach tenisowych klubu „Legja" odbyły się pierwsze spotkania z cyklu rozgrywek tenisowych o puhar Davisa pomiędzy Polską i Danję. W pierwszym spotkaniu Ulrich (Danja) i Jerzy Stolarow (Polska) rezultaty były następujące: 6:3, 4:6, 6:4. W drugim spotkaniu Petersen — Warmiński: 6:2, 3:6, 6:4, 6:4. W ten sposób po pierwszym dniu rozgrywek prowadzi Danja w stosunku 2 do 0.

Dziś rozegrany będzie double Ulrich Petersen contra bracia Stolarow w niedzielę zaś gry pojedyńcze Ullrich — Warmiński, Petersen — Jerzy Stolarow

Podczas gier wczorajszych obecnych było około 600 osób z najlepszych kół sportowych i towarzyskich stolicy i wedle opinji fachowców Stolarow gra znacznie poniżej normalnej swej formy. Warmiński natomiast spisuje się znakomicie i ma wszelkie szanse pokonania Ulricha w niedzielę.

Opozycja przeciw Waldemarasowi wzmaga się.

Dyktator litewski zmienia konstytucję.

Gdańsk, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Z Kowna donoszą: Popierająca dotychczas rząd Waldemarasa Chrześcijańska Federacja Pracy zamierza przejść do opozycji. Dowodem tego jest niezwykle ostre stanowisko zajmowane w ostatnich dniach przez prasę tego obozu wobec rządu Waldemarasa. Prasa Chrześcijańskiej Federacji Pracy występuje bardzo ostro przeciwko planom, zmierzającym do zmiany konstytucji drogą dekretu.

* * *

Gdańsk, 4 maja.

Z Kowna donoszą do pism tutejszych że rokowania handlowe niemiecko - litewskie natrafiły w ostatnim czasie na trudności o charakterze zarówno politycznym jak i gospodarczym. W Kownie nie sądzą jakoby traktat handlowy niemiecko-litewski mógł być w krótkim czasie podpisany. Porozumienie osiągnięto tylko w kwestjach drobnych, przedewszystkiem w sprawach konsularnych i prawniczych. Natomiast w dziedzinie taryf kolejowych i okrętowych wyłoniły się bardzo daleko idące różnice zdań.

Sesja rady Ligi narodów

odbędzie się 3 czerwca.

Genewa, 4 maja.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Zgromadzenie Ligi Narodów ma się rozpocząć w Genewie dnia 3 czerwca a sesja Rady Ligi dn. 14 czerwca. Program obrad Rady zawiera 40 punktów dotyczących poza kwestjami politycznemi różnych kwestji technicznych. Główne zainteresowanie budzi sprawozdanie komisji trzech w sprawie afery w St. Gothard oraz sprawozdanie z bezpośrednich rokowań między Polską i Litwą. Wreszcie zaś oczekują ważnych oświadczeń rządu rumuńskiego w sprawie optantów. Rada Ligi zajmie się także wynikiem rozpraw w Międzynarodowym Trybunale Rozjemczym w Hadze w kwestji szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku.

Lokaut w Manchesterze?

Londyn, 4 maja.
(Agencja Wschodnia)

Z Manchesteru donoszą, że syndykat robotników przemysłu przędzalniczego odrzucił bez dyskusji propozycje przemysłowców przedłużenia dnia pracy i obniżenia zarobków.

Wobec tego oczekiwać należy, iż w przemyśle tym dojdzie w Manchesterze do lokautu.

Włamanie do kasy sądowej.

Katowice, 4 maja.
(Agencja Wschodnia)

Onegdaj po południu w kancelarji sądu pokoju w Sosnowcu zauważono kradzież kasetki żelaznej z pieniędzmi w sumie około 1.500 zł. O godz. 3-ej nad ranem następnego dnia znaleziono nienaruszoną kasetkę z pieniędzmi ukrytą w śmietniku w podwórzu domu, w którym mieścił się sąd. Policja jest już na tropie sprawców kradzieży.

Aresztowanie handlarza

żywym towarem we Lwowie.

Lwów, 4 maja.
(Agencja Wschodnia)

Policja aresztowała Izydora Hassa, 40-letniego izraelitę, który trudnił się handlem żywym towarem. Wywiózł on już ze Lwowa trzy kobiety: jedną do Bukaresztu, drugą do Rio de Janeiro, trzecią do Buenos Aaires. Między wywiezionemi znajduje się żona Hassa, którą po ślubie zawiózł do Ameryki i porzucił w jednym z domów publicznych.

Ład i spokój w Bułgarji

zapanował po ostatnich trzęsieniach ziemi.

Sofja, 2 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Bez względu na usilną propagandę komunistów, zwłaszcza na obszarach nawiedzionych klęską, spokój w dniu wczorajszym nigdzie nie został zamącony. Władze, po wydaniu zakazu urządzania wszelkich manifestacji w związku z żałobą narodową, zarządziły konfiskatę organu partji komunistycznej „Novini", wychodzącego w Sofji, który ogłosił odezwę, wzywającą robotników do manifestacji ulicznych.

★

Sofja, maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Wiadomość z obszarów, nawiedzionych przez klęskę, iż ludność zaczyna powracać do swych zajęć, przerwanych przez trzęsienie ziemi, potwierdza się.

Naprzód!

Okres „powojenny“ niewątpliwie się skończył: skończyły się dancingi, inflacje i waloryzacje, krzyżówki i jazz-bandy, futuryzmy i kubizmy, czarne giełdy i murzyńskie pasje, charlestony, mah-jongi i five o'clocki...

Człowiek osiadł, ustatkował się, spoważniał i... posmutniał...

Po szalonym galopie życia powojennego, kiedy szukał on wciąż nowej podniety, nowych drażniących kontrastów i gdy zdawało mu się, że wszystko potrafi i niema dlań niemożliwości, zatrzymał się nagle, przykucnął i zaczyna się powoli zastanawiać.

— — — — — — — — —

Pamiętamy te czasy, kiedy trzeba było szeroką opinję polską przekonywać, że kurs dolara, bilans handlowy, stopień uruchomienia przemysłu, eksport, import i rynek światowy—mają decydujące znaczenie dla naszego stanowiska na arenie międzynarodowej, że szlachetne porywy, piękne słówka i pewność siebie nie gwarantują jeszcze powodzenia w realnem życiu, zarówno wewnętrznem, jak i w stosunkach z bliższymi i dalszymi sąsiadami.

Wszędzie dominował wówczas patos deklamacyjny, bezgraniczna duma i szlachecka pogarda dla rzeczy i spraw „poziomych“, jak handel, przemysł, kalkulacja i giełda. To była dziedzina „paskarzy“, handełesów, spekulantów.—A my—gdy tylko zechcemy—usuniemy kryzys, ustabilizujemy walutę, usuniemy bezrobocie i wogóle wszelkie trudności, które są wymysłem i intrygą wrogów Polski...

Trudno było się wówczas dogadać z tymy ludźmi. Sceptycyzm był uważany za brak patrjotyzmu, krytyka—ostra i rzeczowa—za zdradę stanu. Bo naiwność nasza sięgała tak daleko, iż przypuszczaliśmy, że o spadku marki polskiej czy złotego, albo o stanie naszego eksportu—zagranica nic nie wie i że sprawy te zalicza się do tajemnic państwowych.

Na szczęście, stosunki te należą już do przeszłości. Wszystkim wiadomo, że życia społecznego i politycznego nie można prowadzić konspiracyjnie, że tak samo jak mapa Polski, tak i jej sytuacja gospodarcza nie stanowi dla świata żadnej tajemnicy.

Kraj nasz jest bowiem nietylko częścią składową kuli ziemskiej (i nic na to nie poradzimy!), ale również ogniwem jednego łańcucha ekonomicznego, który łączy i wiąże świat cały. Zbytnia samodzielność i odrębność jest tu poprostu niemożliwa.

Do tej niemal elementarnej prawdy dochodzimy już wreszcie stopniowo i coraz częściej stosunki nasze wewnętrzne i zagraniczne są właśnie pod tym kątem omawiane i regulowane.

Ale i w jeszcze jednej dziedzinie nastąpiła olbrzymia zmiana, bodaj że najbardziej charakterystyczna.

Jako naród o usposobieniu i nastawieniu romantycznem mieliśmy poezję zupełnie oderwaną od życia—wzniosłą, pełną pogardy dla spraw ziemskich, tragiczną w swojej wiecznej tęsknocie, rewolucyjną w negowaniu i nienawiści do tego „padołu łez i krwi“, rycerską i dumną ze swej nieskalanej pyłem codzienności szaty...

I nagle rozległy się inne tony: szczęk i jazgot kuźni, ogłuszający, i jakże harmonijny i piękny, szum maszyn, transmisji, turkot szybko obracających się kół i kółeczek, groźny i twórczy syk płomieni pod kotłem fabrycznym i nad tem wszystkiem przeciągły świst syren, wyrywający się z potężnych, czarnych gardzieli—kominów...

Poezja zakochała się w Pracy. Szuka w niej rytmu, natchnienia, siły. Poeci studjują ekonomję społeczną, dyskutują na temat nadwartości, cytują dzieła socjologów i marzą o nowem życiu, o zwycięstwie Pracy.

— — — — — — — — —

Skończył się okres „powojenny“: skończyły się dancingi, inflacje i waloryzacje.

Ustało bezmyślne, manjackie szukanie sztucznej podniety. Przesycony i zmęczony człowiek zatrzymał się, otrzeźwiał i rozpoczął rozwiązywanie właściwej, życiowej „krzyżówki“: krzyżówki życia ludzkiego.

TADEUSZ GÓRSKI.

Konferencja wielkich mocarstw rozpatrzy propozycję Ameryki w sprawie zawarcia paktu przeciw wojnie.

Londyn, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

„Daily Telegraph“ dowiaduje się, że rząd brytyjski zaproponował odbycie w najbliższym czasie konferencji prawniczej reprezentantów Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Włoch, Japonji, Francji i Wielkiej Brytanji, celem rozpatrzenia z punktu widzenia prawniczego propozycji sekretarza stanu Kelloga i ministra Brianda w sprawie wielostronnego traktatu, stawiającego wojnę poza prawem. Dziennik dowiaduje się, że rząd berliński wyraził już zgodę na odbycie takiej konferencji.

Talin, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Rząd estoński otrzymał od Celloga propozycję dotyczącą zawarcia ze Stanami Zjednoczonymi traktatu rozjemczo-pojednawczego.

Londyn, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W kołach politycznych Londynu twierdzą, że propozycja amerykańska i francuska zawarcia wielostronnego traktatu, odrzucającego wojnę jako narzędzie polityki międzynarodowej, badana jest w dalszym ciągu przez rząd brytyjski i rządy dominjów. W kołach tych zwracają uwagę, iż byłoby przedwczesnem uważać, iż sprawa tego traktatu przybrała już formy decydujące u stron zainteresowanych. W chwili obecnej odbywa się wymiana poglądów między rządem brytyjskim i rządami dominjów.

Berlin, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Prasa berlińska zaprzecza doniesieniom „Daily Telegraph“, jakoby rząd niemiecki przyjąć miał wspólną propozycję angielsko - francuską w sprawie zwołania konferencji rzeczoznawców prawniczych wielkich mocarstw, któraby miała zanalizować pod względem prawnym, projekt Kelloga. Prasa oświadcza, na podstawie informacji kół urzędowych, że rząd niemiecki żadnej takiej formalnej propozycji nie otrzymał. W swoim czasie Paryż wysuwał inicjatywę, aby gabinety, które otrzymały projekt Kelloga, porozumiały się między sobą przed udzieleniem odpowiedzi. Inicjatywa francuska poparta była istotnie przez Foreign Office! Rząd niemiecki miał tę propozycję przyjąć, uważał jednak, że nie może czekać z udzieleniem odpowiedzi, akceptującej zasadniczo projekt Kelloga, do chwili, gdy rzeczoznowcy prawni zakończą swe badania i gdy inni ministrowie spraw zagranicznych dojdą w tej sprawie do porozumienia. Wysłanie przez Niemcy odpowiedzi zasadniczej nie wyklucza jednak, iż obecnie może się zebrać komisja prawników, którąby zbadała dokładnie pod względem prawnym projekt paktu antywojennego i że ministrowie spraw zagranicznych mogą się obecnie na wspólnej konferencji zająć jego sformułowaniem. „Berliner Tageblatt“ podkreśla specjalnie, że rząd niemiecki nie otrzymał ani z Londynu, ani też z Paryża żadnych sformułowanych propozycji i że chodziło tu tylko o pewną próbę sondowania opinji urzędów spraw zagranicznych co do planu konferencji prawniczej. Czy próby te będą kontynuowane i czy doprowadzą do jakichś konsekwencji praktycznych, dziś nie można przewidzieć, gdyż cały rozwój tej kwestji zależy od stanowiska Stanów Zjednoczonych.

Obrady komisji konstytucyjnej.

Kto zasiadać będzie w Trybunale Stanu?

Warszawa, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś obradowała sejmowa komisja konstytucyjna nad ustalaniem kandydatur do Trybunału Stanu. W związku z tem wywiązała się dyskusja co do formy załatwienia wyboru kandydatów, ponieważ ilość kandydatur zgłoszonych przekraczała liczbę miejsc będących do obsadzenia. Ustalono, że zgodnie z ustawą o Trybunale Stanu kandydatury będą obsadzone według klucza obowiązującego przy podziale przewodnictw w komisjach.

Następnie komisja przystąpiła do podziału dekretów P. Prezydenta Rzplitej pomiędzy członków komisji do zreferowania. Wywiązała się krótka dyskusja w sprawie traktowania dekretów p. Prezydenta, a mianowicie czy dopuszczalne jest zatwierdzanie tych dekretów przez sejm, czy też dekrety te—o ile nie będą zgłoszone żadne zmiany—mają być przyjęte w krótkiej drodze do wiadomości. Ponieważ komisja konstytucyjna wraz z prawniczą ma rozważać zasadniczo sprawę ustaw sejmowych, zwłaszcza w odniesieniu do dekretów, postanowiono postępować w ten sposób, iż każdy dekret przydzielony komisji ma być zreferowany i sprawozdanie ma być przedłożone sejmowi na plenum.

W wypadku gdy komisja zażąda uchylenia względnie nowelizacji dekretu winien być wniesiony na plenum odpowiedni wniosek. W przeciwnym zaś razie, gdy komisja nie zamierza uchylać ani nowelizować dekretu przewodniczący komisji zawiadamia o tem Marszałka sejmu.

Wojna chińsko-japońska

zdaje się być nieunikniona.

Londyn, 4 maja.

Donoszą z Szanghaju ,że po walkach pomiędzy wojskiem japońskiem a nacjonalistami chińskimi z Tsinan-Fu, położenie w dalszym ciągu jest nader naprężone.

Straty wojsk japońskich w starciu tem wynoszą 5 zabitych i 20 rannych. Poza tem wojska południowe zamordowały wielu Japończyków mieszkających w Tsinan-Fu. Straty wojsk chińskich w potyczce z Japończykami wynoszą około 800 ludzi.

Japończycy wysłali do Tsingtanu 2.300 ludzi posiłków.

Tokjo, 4 maja.

Wojska japońskie otoczyły silnym kordonem okolicę Tsing-Tau i nie dopuszczają na tym terenie do żadnych walk między wojskami chińskiemi.

⁂

Londyn, 4 maja.

Miasto Portung nad rzeką Wangpu w pobliżu Szanghaju uległo zniszczeniu przez olbrzymi pożar. Na przestrzeni jednej mili kwadratowej wszystkie domy spłonęły do fundamentów.

Przypuszczają, że w płomieniach zginęło około 300 ludzi.

Ustępstwa Poincaré'go na rzecz Niemiec.

Berlin 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Korespondent paryski socjalistycznego „Vorwaerts“ p. Wiktor Schiff nadsyła dziennikowi swemu oparty na rozmowie z Poincarem obszerny artykuł w którym stwierdza z całą stanowczością, że Poincare szczerze dąży do porozumienia francusko-niemieckiego, aczkolwiek pewne argumenty prawnicze odgrywają w jego poglądach jeszcze dość poważną rolę. P. Schiff oświadcza, że tylko przez prostolinijność polityki niemieckiej można będzie narzucić Poincaremu całkowite zaufanie do Niemiec i przekonać go o konieczności odstąpienia w interesie obu krajów od formalnych postanowień Traktatu Wersalskiego. Pierwsze objawy tej ustępliwości Poincarego już miały miejsce. Dalszy rozwój myśli politycznej Poincarego w tym kierunku zależy—zdaniem p. Schiffa—wyłącznie od Niemiec. Głosy panujących dawniej w Niemczech klas do dziś wywierają fatalny wpływ na psychikę zarówno Poincarego, jak i całej Francji. Wpływ ten nowi kierownicy Niemiec muszą rozproszyć. Przyszła polityka Niemiec musi również rozproszyć wszelkie podejrzenia co do rzeczywistego charakteru stosunków niemiecko-sowieckich. Wówczas polityka porozumienia francusko niemieckiego będzie mogła rozwijać się może powoli, ale zato pewnie w ramach lewicowego rządu niemieckiego i rządu Poincarego we Francji.

Robotnicy włókienniczy na Śląsku niemieckim

otrzymali podwyżkę.

Berlin, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W zatargu cennikowym w przemyśle włókienniczym na niemieckim Śląsku wydane zostało orzeczenie rozjemcze, przewidujące podwyżkę płac od 12 do 15 proc. Decyzja sądu rozjemczego została przyjęta przez obie strony.

Stresemann w Heidelbergu

wygłosi wielką mowę polityczną.

Berlin, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Minister Stresemann wyjechał wczoraj do Heidelbergu, gdzie w sobotę odbędzie się w tamtejszym uniwersytecie uroczystość wręczenia ministrowi Stresemannowi i ambasadorowi amerykańskiemu w Berlinie Shurrmanowi dyplomów doktorskich honoris causa.

Minister Stresemann wygłosić ma przy tej sposobności mowę polityczną.

Król szwedzki w Berlinie.

Berlin, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Przybył tu wczoraj król szwedzki, witany na dworcu przez członków poselstwa szwedzkiego w Berlinie.

Król zamieszkał w gmachu poselstwa.

Autonomiści alzaccy

przed sądem.

Colmar, 4 maja.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W dalszym ciągu rozprawy w procesie autonomistów sekretarz sądu odczytał poufne okólniki, adresowane do sympatyków dziennika „Zukunft“ i zawierające ogólne informacje w sprawie polityki alzackiej. Następnie zeznawał oskarżony Schall który przyznał, iż miał w Niemczech agentów dla celów rozpowszechniania dziennika „Zukunft“, stwierdził jednak, że nie otrzymywał od nikogo pomocy finansowej.

Dzieje uczciwego człowieka

gnanego przez los i prawo z jednego więzienia do drugiego.

Całe Niemcy domagają się ułaskawienia genjalnego zegarmistrza.

Poniżej mam zamiar opisać pewną historję ,której treścią jest życie człowieka. w dodatku życie zbrodniarza. Mimo to historja ta zasługuje na uwiecznienie w druku. Jest to historja życia przestępcy kryminalnego Karola Franza Hogreba. Przytaczamy tę sprawę nie dlatego, że domaga się ona rewizji i ułaskawienia. Wypadek ten ma raczej dowieść jak łatwo jest zdruzgotać szczęście ludzkie i jak bezdusznie pracuje ta wielka maszyna, stworzona wyłącznie w celu obrony praw społeczeństwa.

***

Hogrebe urodził się roku 1889-ym jako syn zegarmistrza. Rodzice jego żyli w separacji, wychowanie syna było więc nędzne. Nic więc dziwnego, że młodzieniec ten zbyt wcześnie wpadł w niedobrane towarzystwo, a skutki wpływu otoczenia nie dały na siebie długo czekać. Po kilku drobnych kolizjach z kodeksem karnym został skazany na 3 lata więzienia, z zawieszeniem kary na pewien okres czasu. Wyrok był dlań nietylko karą, lecz, i odkupieniem win.

Podsądny wziął się do zegarmistrzostwa i rozpoczął nowe, uczciwe życie. Po pewnym czasie otworzył sobie własny zakład w Duesseldorfie, a wkrótce potem rozwinął swe przedsiębiorstwo do tego stopnia, że otworzył jeszcze cztery filje. Również dla ojca swego założył zakład zegarmistrzowski w Hamburgu — ojciec jego czerpie zeń środki utrzymania do dnia dzisiejszego — i przyczynił się do poprawy bytu całej rodziny. Wspomagał matce a po jej śmierci spłacił wszystkie jej długi. Siostrę, która dostała pomieszania zmysłów, umieścił w zakładzie dla umysłowo chorych. Bratu, który jest kelnerem w Anglji, posyłał pieniądze. Zdawałoby się więc, że cienie przeszłości znikły na zawsze i że były więzień rozpoczął nowe uczciwe życie.

***

Lecz oto nastał rok 1914-y. Warunki wojenne zmusiły władze do roztoczenia obserwacji również nad tymi przestępcami, których kara uległa zwłoce.

I Hogrebe pomyślał sobie:

— Jeżeli mnie traktują jak przestępcę, dlaczego nie miałbym nim zostać?

Konsekwencją tych rozmyślań była sprzedaż skradzionych łyżek srebrnych jednemu z nowych znajomych. Potem nastąpił cały szereg innych przestępstw.

W roku 1915-ym wykazano mu dziesięć podobnych konfliktów z obowiązującemi przepisami prawnemi. Sąd w Elberfeldzie skazał go za to łącznie na 10 lat więzienia. Była to niesłychanie wielka kara, gdyż według kodeksu nawet względem recydywistów zastosować można było karę trzech miesięcy więzienia. Hogrebe jednak odrzucił wszystkie środki sentymentalnej obrony i to właśnie bardziej jeszcze upewniło sąd o jego winie.

Anormalne warunki wojenne wywarły również swój wpływ. Pozatem **wśród poszkodowanych wskutek kradzieży dokonanych przez oskarżonego było również wielu sędziów** i to miało decydujące znaczenie dla wyroku.

***

Mając przed sobą dziesięć lat więzienia, Hogrebe nie wiele ryzykował puszczając się znowu na drogę występków. Wiadomo bowiem, że odwaga przestępców jest wprost proporcjonalna do wysokości kary. Pomogła mu w tym wypadku sytuacja w kraju, a w pierwszym rzędzie redukcja służby wartowniczej w więzieniu.

Po dwuch nieudanych próbach ucieczki, udaje mu się wreszcie opuścić mury więzienne. W Hamburgu, dokąd uciekł, nawiązuje znowu kontakt ze złodziejami. Ale pierwszy jego występ kończy się już fiaskiem: policja zostaje zaalarmowana, Hogrebe ucieka przez dach, potyka się i upada, ulega złamaniu nogi, sprowadzają go do szpitala, ucieka stamtąd po czternastu dniach, przy następnej kradzieży zostaje znowu przyłapany i tym razem **jako niebezpieczny opryszek zostaje skazany przez sąd w Hamburgu na dalsze 8 lat więzienia.**

Karę tę odkładają mu na późniejszy okres. Narazie odesłano go z powrotem do Niemiec, gdzie miał jeszcze odsiedzieć 10 lat. Lecz w roku 1918-ym rewolucja otworzyła mu wrota więzienne w Duesseldorfie.

***

Hogrebe zaopatruje się w narzędzia zegarmistrzowskie, chce wyemigrować do Holandji i rozpocząć nowe życie. Na granicy jednak zostaje zatrzymany, odbierają mu narzędzia i jakkolwiek nieszczęśliwy ów człowiek ma jeszcze okazję przeszmuglowania się przez Czechosłowację na Bałkany mimo to znowu z powodu „opieki władz“ **nie pozostaje mu nic innego jak wrócić do dawnego zawodu.**

W Dreznie policja chwyta go na gorącym uczynku i po wizycie w sądzie pruskim i hamburskim, stawiają go przed sąd saksoński, który wydaje nań wyrok, skazujący go na cztery lata więzienia. W ten sposób Hogrebe miał przed sobą perspektywę 22-letniego pobytu w murach więziennych.

***

Nakładają mu kajdanki i obwożą po kolei po wszystkich więzieniach. Zewsząd wyrzucają go przy pierwszej lepszej okazji. Na jesieni w roku 1920-ym los zagnał go do jednego z więzień w Münster.

Traf chciał, że akty jego sprawy nie przybyły wraz z więźniem. Dyrektor więzienia, nazwiskiem Scheidges, przypuszczając, że więzień odcierpiał już swą karę udziela mu pewnych przywilejów.

Hogrebe zakłada sobie w celi zakład zegarmistrzowski, ślęczy nad robotą, zyskuje wkrótce sławę wielce uzdolnionego rzemieślnika, przynoszą mu do reparacji najtrudniejsze roboty i po pewnym czasie **zarząd więzienia pozwala mu bez eskorty wychodzić na miasto w celu załatwiania interesów.**

Prawie codziennie Hogrebe jest na mieście i jakkolwiek ma okazję do ucieczki, mimo to codzień wraca do celi więziennej. Dopiero po kilku miesiącach nadeszły akty i dyrektor więzienia dopiero teraz dowiedział się, z kim ma do czynienia: **z zawodowym przestępcą, skazanym na przeszło dwadzieścia lat więzienia.**

Następuje ostra wymiana słów i dyrektor chce cofnąć wszystkie przywileje. Ale więzień wskazuje na swój nienaganny dotychczasowy pobyt w murach więziennych, tłumaczy, że nie skorzystał ani razu z tylu nadarzających się okazji do ucieczki, by nie zawieść zaufania dyrektora i przyrzeka słowem honoru, że dopóki pozwolą mu pracować, zobowiązuje się nie czynić żadnych prób w kierunku ucieczki.

To było w roku 1920. I przez cały czas swego pobytu w więzieniu w Münsterze, aż do roku 1927-go, t. j. przez 7 lat Hogrebe dotrzymywał słowa.

Kilka razy w tygodniu wychodził na miasto, załatwiał sprawunki, od świtu do zmroku ślęczał nad kółkami i sprężynkami, konstruował najtrudniejsze mechanizmy i dzielił się zarobkami ze swym starym ojcem.

Wielka katedra w Münsterze posiadała zegar, który się popsuł i którego nikt nie mógł naprawić. Zwrócono się wówczas do Hogreba, który z zapałem zabrał się do nowej, trudnej pracy.

I traf chciał, że w owym czasie jeden z dziennikarzy niemieckich odwiedził więzienie, a dowiedziawszy się o zdolnościach więźnia - zegarmistrza **opublikował jego dzieje w prasie, domagając się dlań ułaskawienia.**

Hogrebe miał wówczas już za sobą ośmioletni pobyt w więzieniu. Pozostały mu więc jeszcze dwa lata z wyroku, wydanego przez sądy pruskie. Ministerstwo sprawiedliwości wyraziło nawet podziw, że Hogrebe siedzi jeszcze w więzieniu i że motyw ułaskawienia wysunięto tak późno.

— Ba! — ministerstwo sprawiedliwości posunęło się jeszcze dalej w swem humanitarnem poczuciu. Ponieważ oprócz 10 lat pruskich. skazańcowi groziło jeszcze 8 lat hamburskich i 4 lata saksońskich przeto władze zwróciły się do odpowiednich władz w owych państwach z propozycją **zniesienia kary w stosunku do Hogreba.**

Z Saksonji nadeszła odpowiedź przychylna. Sąd drezdeński nie miał nic przeciwko ułaskawieniu przestępcy. Natomiast otrzymano odpowiedź odmowną z Hamburga. Orzeczenie sądu hamburskiego pozbawione było wszelkich motywów, stwierdzało jedynie fakt: nie zgadzamy się:

I oto Hogrebe, oderwany od swej pracy nad zegarem katedralnym, złamany na duchu i pozbawiony wszelkich przywilejów **musiał być odesłany z więzienia w Münster do więzienia w Hamburgu na dalsze osiem lat.**

A więc — gdyby kompetencje rządu Rzeszy sięgały do Hamburga Hogrebe byłby dziś już wolny, jakkolwiek miał za sobą kilka różnych wyroków. Ponieważ jednak wyroki te wydane zostały w różnych krajach. los tego człowieka musiał być również podzielony i jakkolwiek po jednej stronie granicy wybaczono mu już wszystkie winy. po drugiej stronie — uważają go jeszcze za przestępcę.

Wygląda to w ten sposób jakgdyby istniała jakaś ukryta zazdrość między więzieniami obydwu państw: ponieważ wy mieliście go przez osiem lat. my również chcemy go więzić przez pewien okres czasu.

Oto przykład zwycięstwa martwej litery prawa nad rozsądkiem.

Hogrebe jest już złamany fizycznie i moralnie. Sklep ojca w Hamburgu czeka już nań z niecierpliwością. Przychylne świadectwa wystawiają mu dwaj dyrektorzy więzienia, dwa ministerstwa sprawiedliwości. Czyżby to wszystko rzeczywiście nie miało żadnego znaczenia dlatego. że gdzieś przebiega jakaś wyimaginowana linja. zwana granicą państwa.

Leopold Schwarzschild.

Bicze z piasku.

Zbytek gorliwości.

Com się nacierpiał, com się wstydu najadł i to zupełnie niewinnie, a wszystko przez tę głupią, nadąsaną mordę, co po niebie pływa — księżyc. Zawsze zaliczałem tę kreaturę do mętów niebieskich — włóczy się to po nocach, światła dziennego unika, lunatyków na dachy wywabia, podlotkom w głowach zawraca, a poważnych obywateli naraża na kompromitację.

Tfu! Powstaje z tego tylko zgorszenie i sonety!

A jak było — opowiem.

...Było już po północy, gdy opuściłem gościnne salony moich przyjaciół księstwa Montapipi, gdzie, nawiasem mówiąc przegrałem w bridge'a głupich parę tysięcy dolarów — i znalazłem się na ulicy. A trzeba Państwu wiedzieć, że księstwo mieszkają w najnowszej dzielnicy Warszawy, na Kolonji Lubeckiego, okolicy bezludnej i pustej, graniczącej bezpośrednio z prerjami mazowieckiemi i stepami Pola Mokotowskiego. Wznoszą się tam już wprawdzie piękne pałace w stylu koszarowym, ale niema jeszcze ani chodników, ani bruków, ani oświetlenia. Uczeni etnografowie ze względu na odległość tych ziem od Warszawy, nie zbadali ich jeszcze dokładnie. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że ludność nie poznała jeszcze światła nauki chrześcijańskiej i dotąd tkwi w grubem pogaństwie. Potwierdza tę hipotezę fakt, że zaczęta przed 30 laty budowa kościoła św. Jakóba, — jedynej świątyni w tej dzielnicy — ani na krok nie posunęła się naprzód.

Otóż, znalazłszy się na ulicy, ujrzałem — księżyc.

Stał po środku nieba i mrugał na mnie jednem okiem. I tak mię zahipnotyzował tem mruganiem, że zamiast siąść do taksówki i kazać się wieść do miasta szedłem za blaskiem jego zwodniczego promienia, aż znalazłem się na polu Mokotowskiem, po za obrębem wszelkich zabudowań.

Noc była cicha i piękna. Księżyc majestatycznie nadymał się na niebie, pokrytem jak ospą, gwiazdami. W dziupli prastarej lipy, pamiętającej jeszcze czasy Piasta, Endecji i prezydenta Wojciechowskiego, tkliwie kwiczał słowik:

Bar - te'k, Bar - te'k!
— A co? A co? A co?
— Podrap, podrap, podrap!
— Gdzie? Gdzie? —
Tu - tu - tu - tu - tu!
Ts... aaa...
Ts... aaa...
Ts... aaa...

Nastrój ten przejął mnie do głębi i czułem już kiełkujący w mej duszy posiew poezji, gdy nagle na ramieniu poczułem ciężką dłoń.

Czar prysł niepowrotnie.

Obejrzałem się. Za mną stał urzędowo opięty w granat swego munduru posterunkowy policji państwowej i wpatrywał się we mnie przenikliwie swemi wszechwidzącemi oczami.

Zbyt wielki mam szacunek dla władzy, aby nie ścierpnąć od tak blizkiego z nią kontaktu.

A władza odezwała się do mnie w te surowe słowa:

— Hej, obywatelu! A co tu robisz o tak późnej godzinie?

Prawdą idę przez życie, kłamstwo ust mych nie skalało nigdy, odrzekłem więc uczciwie, patrząc władzy prosto w oczy:

— Patrzę na księżyc.

— Hm, mruknęła nieufna władza, znam ja takich, co po północku niby to gapią się na księżyc, a tymczasem przechodniom giną portfele. Chodź-no obywatel do komisarjatu, tam ci pokażę księżyc w pełni.

Władza locuta — causa finita.

Cóż miałem czynić? Tłumaczyć tej brutalnej prozie subtelny czar poezji nocy księżycowej? Powoływać się na to, że głosowałem na jedynkę? Odwołać się do swej nienagannej przeszłości?

Milcząc dumnie uległem przemocy, tembardziej, że władza pieściwie, ale mocno ujęła mnie za kołnierz. I tak szliśmy w mrok nocy nietyle ręka w rękę, co kołnierz w ręką.

Gorycz zalewała mi duszę.

— Oto — myślałem — właśnie w tej chwili, kiedy mnie, niewinne pachołę, jak zbója prowadzą do komisarjatu, dokoła bezkarnie hulają rzezimieszkowie. Bandyta tępem narzędziem morduje ofiarę, doliniarz wyciąga komuś portmonetkę, pajęczarz na strychu ładuje czyjeś mokre kalesony, alfons dziewczę niewinne stręczy rozpustnikowi. Nikt nie zapobiegnie tym zbrodniom, bo ten, kto jest do tego powołany, schwytał groźniejszego przestępcę: takiego, który stał na pustym placu i patrzył na księżyc. Jakże go nie aresztować.

Tak doszliśmy do pierwszej latarni.

— A co pan masz w tece? zapytała władza.

Struchlałem. W tece miałem plik podłych wierszy mego przyjaciela, za które dawno powinien być rozstrzelany. Jeśli władza je znajdzie i weźmie za moje — jestem stracony.

Ale Temida jest ślepa, t. j. nigdy nie wie, co czyni.

Ujrzawszy te nędzne wypociny policjant wykrzyknął:

— Czemuż pan odrazu nie powiedział, że pan wiersze pisze? To nie jest policyjnie wzbronione. Idź pan do domu!

Dojdź tu do ładu! Za patrzenie na księżyc — areszt. Za pisanie podłych wierszy — wolność i prawo roznoszenia zarazy po świecie! Dziwny kraj!

Padalec.

KRONIKA

MAJ **5** Sobota

Dziś: Piusa V-go P.W.
Jutro: Jana Apost.

Wschód słońca o g. 4.01
Zachód słońca o g. 7.04
Wschód ks. o g. 7.54
Zachód ks. o g. 4.25
Długość dnia: 15.02
Przybyło dnia: 7.06

Pobór.

Kto ma się zgłosić dziś?

W dniu jutrzejszym komisje poborowe nie urzędują.

W dniu dzisiejszym winni stawić się przed komisją Nr. 1 przy ul. Pomorskiej 18 mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie II komisarjatu policji o nazwiskach na litery P. R. S. T. U. W. Z. Ż.

Przed komisją poborową Nr. 2 przy ul. Ogrodowej 34 winni stawić się mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie I komisarjatu policji o nazwiskach na litery K. od Kin. L. i Ł.

Przed komisją poborowa Nr. 3 przy ul. Zakątnej 82 winni stawić się mężczyźni rocznika 1906 odroczeni z art. 35-B (czasowo niezdolni), zamieszkali w obrębie III komisarjatu policji o nazwiskach na litery H. Ch. I. J. K. L. Ł.

Z obszaru powiatu łódzkiego winni stawić się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 187 poborowi ze Zgierza o nazwiskach na litery R. S. T. U. W. Z. Ż. (b).

Akcja budowlana

kasy chorych m. Łodzi.

Jak się dowiadujemy, realizacja planów budowlanych kasy chorych m. Łodzi przedstawia się w r. b. następująco: zabudowania gospodarcze przy wybudowanej w r. ub. lecznicy w Aleksandrowie znajdują się na wykończeniu. W dalszym ciągu budowy jest drugi pawilon w sanatorjum w Tuszynku przeznaczony dla osób dorosłych. Kontynuowana jest również budowa wielkich lecznic na Bałutach przy ul. Łagiewnickiej 34/36 i na Chojnach przy ul. Zimnej i Podmiejskiej.

Obie budowle wciągnięte są już pod dach i jeszcze w b. sezonie budowlanym przystąpi się do budowy ścian wewnętrznych i stropów.

W wykończonych już zabudowaniach centrali kasy chorych przy ul. Wólczańskiej 225 wprowadza się już urządzenia wewnętrzne. W zabudowaniach tych znajdą pomieszczenie garaże, pralnia, umywalnia szkła, stajnia i magazyny, kilka ubikacji przeznaczonych będzie na powiększenia laboratorjum chemicznego. (p).

3 i pół milj. dzieci

uczy się w szkołach polskich

W ubiegłym roku szkolnym na całem terytorjum polskiem pobierało naukę w samych tylko szkołach powszechnych—3.334.453 dzieci. Czynnych nauczycieli szkół powszechnych było 70.143, czyli 1 na 50 dzieci.

Szkół powszechnych było w Polsce 26.218, w tem publicznych—24.877. Liczby te nie obejmują szkół średnich i wyższych. Jeżeli dodamy liczbę uczących się w tych szkołach do cyfry dzieci szkół powszechnych, to okaże się, że w Polsce pobiera naukę zgórą 3 i pół miljona młodzieży.

Odznaczenie dyr. Pawłowskiego.

W dniu wczorajszym p. wojewoda w otoczeniu wyższych urzędników udekorował złotym krzyżem zasługi dyrektora krajowego związku przemysłu włókienniczego, p. Stanisława Pawłowskiego.

Odznaczenie zasłużonego działacza na gruncie przemysłowym i społecznym odbije się szerokiem echem w naszem mieście, dzięki ogólnej sympatji, jaką cieszy się mec. Pawłowski.

Przy tej okazji redakcja „Republiki" składa zasłużonemu dyr. Powłowskiemu najserdeczniejsze grotulacje.

Afera związku lokatorów.

Zarząd, składający się z członków jednej rodziny.

Prezes Pawłowski i jego krewni stanęli przed sądem.

Przed dwoma laty zamknięto w Łodzi związek lokatorów i sublokatorów, a jednocześnie władze wytoczyły sprawę prezesowi związku, Dawidowi Pawłowskiemu, oraz członkom zarządu, Abramowi Pawłowskiemu i Szyi Perelmanowi, których oskarżono o nadużycie stanowisk i sprzeniewierzenie.

Dawid Pawłowski, mimo ciążącego na nim oskarżenia, przy ostatnich wyborach do rady miejskiej

stanął na czele listy

lokatorów i sublokatorów, lecz lista ta uzyskała znikomą ilość głosów i nie przeprowadziła ani jednego kandydata.

Sprawa Pawłowskiego oraz dwuch innych byłych członków zarządu, nawiasem mówiąc, jego bliskich krewnych, już 5-go grudnia ubiegłego roku znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, lecz została odroczona ze względu na niestawiennictwo kilkunastu świadków.

Wczoraj wreszcie sprawa ta ponownie znalazła się przed sądem okręgowym, w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin - Korotkiewicza, wzbudzając wielkie zainteresowanie w szerokich kołach naszego miasta.

Oskarża prokurator Żabiński.

Obronę wnoszą adwokaci Kobyliński, Forelle i Montlak.

Akt oskarżenia brzmi następująco:

W czerwcu 1924 roku Dawid Pawłowski, upoważniony przez centralny związek lokatorów i sublokatorów w Warszawie, założył w Łodzi oddział tego związku, który został zalegalizowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Do prac organizacyjnych zaangażował on Szyję Perelmana i Abrama Pawłowskiego.

Po dwuch miesiącach odbyło się pierwsze walne zebranie związku, na którem miały być dokonane wybory zarządu.

Dzięki zręcznemu manewrowi Pawłowskiego, który przedstawił zebranym listę kandydatów na członków zarządu, oświadczając, że są to osoby godne zaufania, wybrano jego samego na prezesa, na skrabnika Perelmana i na sekretarza Abrama Pawłowskiego.

Dopiero później dowiedziano się, że

niemal wszyscy członkowie zarządu, wybrani na tem posiedzeniu, byli krewnymi Pawłowskiego.

W ten sposób stał się on faktycznym gospodarzem związku, prowadząc wszelkie sprawy i załatwiając interesy na własną rękę.

Nikt z członków zarządu nie kontrolował jego działalności, z wyjątkiem p. Moszka Tasienki, jedynie nie-członka rodziny Pawłowskich, którego w końcu zawiesił w czynnościach, gdy **ten**

zażądał, by mu okazano księgi kasowe.

Ostatecznie wyszły na jaw nadużycia. Związek został rozwiązany, zaś całą działalnością prezesa zarządu zajął się prokurator.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że działał on na szkodę związku, nadużywając swych praw w dysponowaniu funduszami związkowymi.

Nadto celem zatuszowania niedokładności kasowych,

zniszczył księgi kasowe

i sporządził nowe, niezgodnie ze stanem faktycznym kasy.

Do sprawy zawezwano kilkudziesięciu świadków.

Wszyscy trzej oskarżeni nie przyznali się do winy.

Twierdzili oni, iż spotkali się z całkiem nieuzasadnionymi zarzutami, które wyolbrzymiono do tego stopnia, iż sprawą zainteresował się prokurator.

Wczoraj, w pierwszym dniu procesu, zeznawali jedynie świadkowie dowodowi, którzy zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia.

Zeznania ich nie wniosły do sprawy nic nowego.

Wyrok spodziewany jest jutro w godzinach wieczornych.

das.

Sędziowie cierpią głód.

Sędzia nie powinien mieć trosk materjalnych.

Podczas rozpatrywania przez komisję budżetową sejmu, budżetu min. sprawiedliwości, min. Meysztowicz przytoczył bardzo niepokojące, jeśli chodzi o wymiar sprawiedliwości w Polsce, cyfry.

Okazuje się, że

w sądach polskich zalega kilkaset tysięcy spraw.

W roku 1926 zalegało 330.000 spraw cywilnych, 230.000 karnych w sądach okręgowych, a 134.000 cywilnych i 84.000 karnych w sądach powiatowych i sądach pokoju. A więc 778 tysięcy spraw cywilnych i karnych spoczywało w 1926 roku w aktach a

setki tysięcy obywateli czekało na wymiar sprawiedliwości.

Niezawodnie i rok 1927 przyniesie podobne cyfry.

Dlaczego to się dzieje?

Liczba sędziów w Polsce jest za mała. Pozatem źle są oni płatni w olbrzymiej większości pracują w lokalach małych, dusznych a często nawet niechlujnych.

Najważniejszą jednak bolączką naszego sądownictwa—to

niskie płace sędziów.

Nie zachęcają one zdolnych prawników do sądownictwa. Kto może, ucieka do adwokatury, na radcostwa do banków i towarzystw przemysłowych i handlowych. Nie każdy bowiem prawnik zdolny jest do daleko idących poświęceń i nie każdy potrafi utrzymać dom z paruset złotych pensji, jaka przypada sędziemu.

A przecież, kto jak kto, ale przedewszystkiem

sędzia nie powinien mieć trosk materjalnych.

Źle one bowiem wpływają na równowagę ducha i umysłu, te niezbędne—każdy przyzna—walory przy badaniu spraw i ferowania wyroków.

To też, jeżeli chcemy mieć w sądownictwie

najtęższych i najzdolniejszych prawników,

którzy swą wiedzę podniosą jeszcze na wyższy poziom naszego sądownictwa, to musimy poważnie pomyśleć o uposażeniu ciała sędziowskiego. Dopóki będą uposażenia niskie, zawsze zdolni prawnicy będą stronić od sądownictwa.

Niezawodnie, nie wszystko w sądownictwie polskiem jest idealne. Źle jest przedewszystkiem w sądach pokoju na prowincji, gdzie funkcje sędziów sprawują często jednostki

bez wykształcenia prawniczego.

Wiele jeszcze lat upłynie zanim zastąpią fachowi prawnicy. Jednakże ciało sędziowskie w Polsce odznacza się wysokim poziomem moralnym i poczuciem prawa.

Stwórzmy mu odpowiednie warunki pracy i uposażmy go należycie, a sądownictwo w Polsce będzie dobrze funkcjonować.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: N. Epsztajna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b).

WALNE ZEBRANIE.

W niedzielę, dn. 6 b. m. o godz. 5-ej w pierwszym, a o 5 i pół w drugim terminie odbędzie się dalszy ciąg zebrania członków Ogniska Zw. P. N. S. P. Na porządku dziennym uzupełniające wybory do Zarządu.

Budżety czterech wielkich miast.

Na oświatę najwięcej wydaje Łódź, najmniej—Kraków.

Niezmiernie ciekawą analizę budżetów czterech większych miast Polski, Warszawy, Łodzi, Krakowa i Wilna, przeprowadza dr. Jan Piekałkiewicz na łamach ostatniego numeru „Ekonomisty".

Jeśli chodzi o wydatki na dział oświaty i kultury, to

największą pozycję wykazuje Łódź

a mianowicie 14,9 procent ogólnego budżetu. Dalej idzie Warszawa—9,9 procent Wilno—8,8 proc., wreszcie Kraków—6,7 proc. ogólnego budżetu.

Pod względem opieki społecznej, zdrowotności i utrzymania dróg, ulic, placów i ogrodów celuje Wilno.

Na opiekę społeczną Wilno wydaje 10,9 proc. ogólnego budżetu, Warszawa—9,4 proc., Łódź—5,8 proc. wreszcie Kraków—3,5 proc. ogólnego budżetu.

Wydatki związane ze zdrowotnością w Wilnie wynoszą 25,7 proc., w Warszawie—10,6 proc., **w Łodzi—12,4 proc.,** wreszcie w Krakowie—10,6 procent ogólnego budżetu.

Utrzymania dróg, ulic, placów i ogrodów wynosi w Wilnie 21 proc., w Krakowie—10,8 proc., w Łodzi—8,2 proc., wreszcie w Warszawie—9,5 procent ogólnego budżetu.

Przewaga wydatków na szpitalnictwo w Warszawie i Łodzi jest wywołana—jak stwierdza dr. Piekałkiewicz—brakiem wydatków na kanalizację. Łódź bowiem dotąd nie posiada kanalizacji, a w Warszawie wydatki na kanalizację zostały podane razem z wydatkami na wodociągi.

W Wilnie zaś wydatki na utrzymanie i urządzenie ulic i placów są największe, gdyż zaniedbania w tym kierunku są najwyższe.

Co zaś dotyczy wydatków na oświatę—to Łódź i Warszawa rozwijają żywą działalność w organizacji zwłaszcza szkolnictwa zawodowego.

Na bezpieczeństwo publiczne Warszawa wydaje 4,9 proc., Wilno—4,2 proc., Kraków—3,4 proc., **wreszcie Łódź—1,5 procent ogólnego budżetu.**

Na koszty administracyjne wydaje najwięcej Kraków, bo 18,3 procent zwyczajnych wydatków budżetowych, następnie idzie Wilno—16,2 procent, wreszcie Warszawa i Łódź po 11,8 proc. ogólnych wydatków budżetowych.

Wyższe wydatki administracyjne w Krakowie i w Wilnie pozostają w związku z rozszerzającą się administracją komunalną w zaniedbanym ośrodku, jakim jest Wilno, i naogół większemi wypłatami emerytur w Krakowie.

Z powodu zgonu

b. p. ABRAMA CHAIMA FOGLA

wyraża pozostałej Rodzinie szczere współczucie

Firma M. Rozen i N. D. Wiślicki.

Przejęty śmiercią nieodżałowanego Prezesa Zarządu Akc. Tow. H. Landsberg

b. p. Aleksandra Landsberga

składam Rodzinie i Zarządowi firmy wyrazy głębokiego współczucia i żalu

I. KARTUZ, Tomaszów Maz.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu na przedstawieniu szkolnem „Zemsta" Fredry. Ceny od 50 groszy do 3 zł.

Wieczorem o godz. 8.30 ósmy występ Józefa Węgrzyna w jego porywającej kreacji Don Juana, w wspaniale wystawionym dramacie Zorilli „Don Juan Tenorio". Najbliższy występ znakomitego artysty w tej roli we wtorek przyszłego tygodnia.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Święto kwitnienia wiśni".

Wieczorem w niedzielę 50-te przedstawienie „Kredowego koła". Ceny popularne — od 1 zł. do 6 zł.

TEATR KAMERALNY.

gra dziś i jutro wieczorem przezabawną, cieszącą się ogromnem powodzeniem komedję Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu".

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA.
(Przędzalniana 68)

W niedzielę, dnia 6 maja, o godz. 5 po południu artyści teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska" po raz pierwszy arcydzieło fredrowskie p. t. „Zemsta". Reżyseruje Mieczysław Szpakiewicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wiecz. w dalszym ciągu potężny dramat historyczny St. Kozłowskiego „Kazimierz Wielki i Esterka". Na wszystkie przedstawienia bilety po cenach normalnych do nabycia w obu kasach teatru od 10 rano do 9 wieczór bez przerwy.

RADJOPROGRAM

WARSZAWA.

12.00—13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, oraz muzyka z płyt gramofonowych. 15.30—16.00 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Sprawa polska podczas wojny światowej". 17.00—17.45 — Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.45—18.55 — Audycja dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 20.30 — Operetka Karola Zellera p. t. „Ptasznik z Tyrolu". 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

LONDYN.

14.00—15.00 — Muzyka oktetu z Carlton Hotel. 16.30 — Audycja muzyczna. Koncert pieśni. 17.00 — Muzyka taneczna z Piccadilly. 21.00 — Koncert. 22.35 — Radio-variete. Program składany. Humor, muzyka, śpiew. 23.30—24.00 — Muzyka taneczna z hotelu Savoy.

BERLIN.

17.00—18.30 — Koncert orkiestry Otto Kernbacha. 20.00 — Transmisja z berlińskiego pałacu sportowego. Koncert chórów mieszanych (54 chóry, 2300 śpiewaków). W programie pieśni Mozarta, Brahmsa, Loewego, Schmidta, Fuchsa, Franza, Schumanna i innych. 22.30 — Muzyka lekka.

LIPSK.

16.30—16.00 — Koncert. 18.45—19.00 — Odczyt: „Prawo o ochronie pracy w świetle praktyki". 19.30—20.00 — Odczyt o operze Verdiego „Makbeth". 20.15 — Audycja muzyczna. 22.15 — Koncert zespołu mandolinistów.

PORANEK BENEFISOWY DYR. K. PROSNAKA

Towarzystwo Śpiewacze im. Moniuszki, w uznaniu zasług swego dyrektora p. Karola Prosnaka, urządza w niedzielę 6 maja r. b. o godz. 12 w południe w teatrze Popularnym przy ulicy Ogrodowej 18, poranek benefisowy, na którym przez połączone chóry towarzystwa wykonane zostaną celniejsze utwory benefisanta.

W poranku bierze również udział orkiestra towarzystwa specjalnie w dniu tym w zwiększonym komplecie.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru.

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA MIASTA TUSZYN - LAS.

W niedzielę, dnia 6 maja r. b., o godz. 11 na miejscu w Poddębinie odbędzie się uroczystość otwarcia m. Tuszyn-Las, w której udział wezmą przedstawiciele władz państwowych i komunalnych z p. wojewodą i generałem Małachowskim na czele.

Poświęcenia i aktu otwarcia dokona J. E. Ksiądz Biskup Tymieniecki.

Dla uczczenia pamięci, w pierwszą rocznicę śmierci niezapomnianej

b. p. MINI JOFFE

odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 12-ej w poł. odsłonięcie pomnika na cmentarzu żydowskim, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA

Z powodu śmierci nieodżałowanego Prezesa Zarządu Akc. T-wa H. Landsberg

b. p. ALEKSANDRA LANDSBERGA

wyrażają stroskanej Rodzinie najgłębsze współczucie

Józef Malinicki z Rodziną
Tomaszów.

Nie znamy własnych dzieci.

Wielce pouczająca ankieta, przeprowadzona wśród milusińskich.

Największą niemal troską dzieci w wieku lat 12—14 jest ich stosunek do otoczenia. Trudno uwierzyć, a jednak wszystkie zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że są niesprawiedliwe dla rodziców, że trudno im zdusić w sobie coś w rodzaju buntu nawet wobec najsłuszniejszych wymagań starszych.

I oto władze szkolne w Niemczech postanowiły urządzić coś w rodzaju ankiety, bezimiennej oczywiście, która pozwoliłaby poznać to, co myślą dzieci o sobie. Ankieta dała nieoczekiwane wprost rezultaty.

Z odpowiedzi jasno wynikało, że **psychika dziecka w tym wieku załamuje się**, że traci ono w zupełności bezkrytyczne samouwielbianie poprzednich lat, nie umie jednak znaleźć jeszcze nowych wartości i nowych dróg.

Duży procent dzieci podkreślił, że odczuwa ten głos przekory, który pcha je do drobnych wybryków w domu, że najciężej jest uporać się im ze „złoszczeniem-się" i chętką do „głupich kawałów".

Szczególnie dwa charakterystyczne zagadnienia wybijają się z nadesłanych odpowiedzi na plan pierwszy.

W pierwszym rzędzie — to **zadziwiająco mała rola, jaką odgrywa szkoła w życiu dorastających dzieci.** Przeważnie nie wspominają o niej zupełnie, pewien procent pisze: „Nie znoszę szkoły, choć lubię się uczyć". Kilka tylko odpowiedzi głosi: „lubię przebywać w szkole", ale tu zaraz występuje wyjaśnienie w rodzaju: „bo mam macochę", „bo inaczej musiałbym się bawić z młodszym braciszkiem", a nawet „bo mam tu z kim dokazywać na pauzach".

Objaw to bardzo smutny. Ciekawe jak wypadłaby taka ankieta u nas.

Drugą, ciekawą sprawą, jest **niezadowolenie z siebie**, daleko częstsze u dziewczynek aniżeli u chłopców.

Na stu chłopców w wieku 12—17 lat 13 zdań brzmi: „Jestem bardzo z siebie zadowolony", 62 — „Jestem z siebie dość zadowolony" i 25 — „Nie jestem z siebie zadowolony". Natomiast na 10 dziewczynek niema ani jednaj odpowiedzi „jestem z siebie zupełnie zadowolona", 38 przyznaje się, że „są z siebie dosyć zadowolone", a 62 oświadcza wręcz, „że wcale nie są z siebie zadowolone".

Ankieta ta wywołała w Niemczech wielką burzę. Uważano, iż jest ona wręcz szkodliwa, gdyż wywołuje przedwczesne samouświadomienie własnej niedoskonałości w duszach dziecięcych. Tak jednak nie jest. Odpowiedzi bowiem służyć mają dla celów naukowych.

Ciekawe jednak, że wywołają one pożądaną reakcję i przyczynią się do zmiany systemu wychowania. Bo wszak to miała na celu powyższa ankieta.

K.

NOWOPOWSTAJĄCY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - FOTOGRAFICZNY.

Zaszczytnie znany w szerokich kołach stolicy, posiadający od 1891 roku własny zakład fotograficzny w Warszawie, artysta-fotograf p. Henryk Konarzewski (Prezes Stowarzyszenia Fotografów warszawskich) po gruntownem odnowieniu lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 97, po poświęceniu w dniu 29 kwietnia, otwiera w naszym mieście w dniu 4 maja Zakład Artystyczno - Fotograficzny.

Ponieważ p. Konarzewski zastosował najnowsze udoskonalenia i sprowadza cały personel pracowników odpowiednio wyspecjalizowanych z Warszawy, sądzimy, że potrafi zadowolić najwybredniejsze wymagania koneserów naszego grodu — życzymy mu przeto najlepszego powodzenia.

Osobiste.

Łodzianin p. Włodzimierz Kapłański ukończył Wydział Elektryczny Politechniki Warszawskiej i otrzymał dyplom Inżyniera Elektryka.

Jak zeszczupleć?

Dowiadujemy się, że obecnie najlepszym środkiem odtłuszczającym i wysmuklającym, niepowodującym jakiejkolwiek ujmy dla zdrowia jest pieniąca się kąpiel szwedzka Osmos, w Polsce wprowadzona pod nazwą Peng, a spreparowana na podstawie długoletnich doświadczeń naukowych przez inżyniera szwedzkiego d-ra Eklunda.

Środek ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie w kołach lekarskich, a licznych klinikach skandynawskich i amerykańskich dokonano z nim wielce zadawalających prób, wymieńmy tylko szpital Marjański w Sztokholmie, pod kierunkiem naczelnego lekarza d-ra Tillgrena, szpital Czerw. Krzyża i szpital Św. Zofji w Sztokholmie, szpital Laury w Oslö i inne.

Dyrektor szpitala „Reconstruction" w Nowym Jorku Szulz de Brun donosi, że w ostatnich tygodniach uczynił szereg prób z kąpielami d-ra Elkuna i w każdym wypadku stwierdził znaczny ubytek wagi bez szkody dla zdrowia.

Poleca więc lekarzom stosowanie kąpieli Osmos-Peng jako jednej z najbardziej skutecznych metod stosowanych na zeszczuplenie.

Miljony kuleczek piany, zawierające kwas węglowy, rozpryskując się na skórze, pobudzają funkcje naskórza, zwłaszcza gruczołów potowych i tłuszczowych. Każda kąpiel powoduje przeciętnie ubytek 300 gr. wagi.

Nie dziw więc, że zawiązało się amerykańskie towarzystwo celem rozpowszechnienia tego nad wyraz skutecznego i dla zdrowia bardzo korzystnego środka, o czem donosi „Svenska Dagbladet" z dnia 8 lutego:

„Pewne amerykańskie towarzystwo ma się zająć rozpowszechnianiem pieniących się kąpieli. Wzbudziły one ogromne zainteresowanie w kołach lekarskich. W klinikach nowojorskich dokonano zadawalających prób".

Nowy Jork, 5 lutego:

Jak donosi korespondent szwedzkiego dziennika, tworzy się amerykańskie towarzystwo dla wyrobu i rozpowszechniania pieniących się kąpieli Eklunda. Szczególnych wiadomości o tem należy oczekiwać w najbliższych dniach.

Pieniącą się kąpiel wypróbowano obecnie ku dużemu zadowoleniu na **Klinice medycznej Harvard i Battle Creek** jakotęż w innych nowojorskich lecznicach. Zainteresowanie w sferach lekarskich ma być ogromne i można się wkrótce spodziewać rozpowszechnienia tych kąpieli.

Triumf Polski

na międzynarodowym konkursie hippicznym w Nicei.

Korespondencja własna „Republiki".

Podczas kiedy u nas dokuczały zimna i burze śnieżne przerywały komunikacje telefoniczne i kolejowe w Nicei przy cudownych letnich pogodach odbywały się międzynarodowe wojskowe zawody konne. Odbywały się one na samym brzegu morskim, tak, że świeży powiew od morza przyjemnie temperował ciepło południowego słońca.

Laikom musimy zgóry wytłómaczyć że konkurs hipiczny różni się bardzo znacznie od wyścigów: niema tutaj totalizatora, tej naiważniejszej podniety widzów, szalbierstwa, zmowy dżokejów są zupełnie wykluczone, konie biegają pojedyńczo, i każdy bieg zosobna jest dokładnie kontrolowany co do czasu i sprawności zdobywania przeszkód. Jestto więc raczej egzamin konkursowy, odbywający się na niewielkiej przestrzeni (zwykle około 500 metrów), najeżonej poprostu najrozmaitszemi przeszkodami, coraz wyższemi, coraz szerszemi, coraz bardziej zdradzieckiemi, a więc parkany mury, wzgórza, żywopłoty rzeki itd. Wyrastają przed koniem w coraz to krótszych odstępach.

Przeszkody zdobywać trzeba gładko i szybko, wszędzie czyha oko bezwzględnego egzaminatora — komisarza. Wzruszenia totalizatorowe publiczności wyścigowej zastępują tutaj uczucia niemniej silne a znacznie szlachetniejsze, dyktowane przez ambicje narodowe.

Do zawodów stają przedstawiciele Francji, Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Hiszpanji, Polski i Szwajcarji. Rzecz prosta, są to najlepsi jeźdźcy i najlepsze konie, jakiemi odnośne armje mogą się pochlubić. Wśród publiczności wszystkie te narodowości, szczególnie polska, reprezentowane są bardzo licznie, tak że każdemu biegowi towarzyszą życzenia rodaków, każdego zwycięzcę aklamuje goręcej pewna część publiczności.

Zawody trwały przeszło 2 tygodnie z bardzo krótkiemi przerwami wypoczynkowemi. Z początku szczęście nieszczególnie jeźdźcom naszym dopisywało, krążyły wersje, że konie naszych oficerów są chore zdrożone i zmęczone, jednem słowem nie w formie. W tym pierwszym okresie francuzi prezentowali się bardziej imponująco od nas, następnie hiszpanie byli groźnymi dosyć współzawodnikami. O rezultach pierwszych dni już, „Republika" donosiła.

Nie zdobyliśmy wówczas pierwszych miejsc, lecz wśród 50 jeźdźców oficerowie nasi wyróżnili się bardzo dodatnio, uzyskując zaszczytne nagrody.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwano zawodów o Grand Prix de Nice (26 kwietnia), którego puhar w zeszłym roku zdobył porucznik Szosland. W tym roku szczęście nam nie dopisało, i puhar przeszedł w posiadanie francuza, porucznika Gudin de Vallerin za bieg istotnie imponujący — niezwykle szybki i bez zarzutu. Nagroda pieniężna w wysokości 25000 franków podzielona została pomiędzy 9 konkurentów, którzy ten niezmiernie trudny bieg wykonali bez błędu. Wśród tych 9-ciu wybrańców losu znajduje się major Dobrzański i porucznik Szosland. Część drugiej nagrody zdobył porucznik Gzowski.

Doskonałe wrażenie sprawiło wyznaczenie przez rząd polski nagrody „Armji Polskiej". Nagrodę tę za bardzo piękny bieg przyznano hiszpanowi, kapitanowi Garcia Fernander.

Dopiero ku końcowi zawodów kapryśne szczęście zaczęło się niedwuznacznie uśmiechać do naszych jeźdźców. W przedostatnim dniu zawodów (28 kwietnia) zdobywa rotmistrz Królikiewicz pierwszą nagrodę „Armji Cudzoziemskich", a ppłk. Romel drugą.

Pewnego rodzaju rozstrzygnięcie i zupełnie błyszczący sukces odnieśliśmy ostatniego dnia (w niedzielę). W zawodach o puhar „Narodów", o który ubiegają się nie poszczególni jeźdźcy, lecz solidarnie drużyny składające się z 4-ch oficerów każdej armji, którzy razem w tym wyjątkowo trudnym biegu otrzymają najmniej punktów karnych.

Z naszej strony do konkursu stają ppłk. Romel, rotm. Królikiewicz, por. Szosland i por. Gzowski.

W pierwszej części wyścigu zajmujemy naczelne miejsce, w drugiej wydzierają je nam jednak belgijczycy. Następuje zatem zgodnie z regulaminem bieg rozstrzygający pomiędzy polakami a belgijczykami. Rozstrzygnięcie wypada na naszą korzyść głównie dzięki popisowej jeździe por. Szoslanda.

W ten sposób konkurs zamyka się tryumfem naszych jeźdźców, gorąco przez całą zgromadzoną publiczność oklaskiwanych.

Edm. St.

Szaleńcy spacerują po ulicach.

W całej Polsce mamy zaledwie 11 tysięcy łużek dla umysłowo-chorych.

Obłąkany siedzi przykuty łańcuchami do pala.

Jedno z pism małopolskich podaje we wczorajszym numerze następujący przerażający fakt:

„Do wrót zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem zapukało niedawno kilku ludzi, prowadzących okutego w łańcuchy szaleńca. Furjat ten

podpalał domostwa

w 17 wsiach i stał się prawdziwą plagą ludności. Dyrekcja zakładu w Kulparkowie musiała jednak odmówić przyjęcia nieszczęsnej ofiary obłędu: zakład był przepełniony!

Musiano więc z powrotem odprowadzić obłąkanego niszczyciela do wsi rodzinnej, gdzie

siedzi przykuty łańcuchami do pala,

w jakimś chlewie, tak jak w najciemniejszych okresach średniowiecza"...

Fakt zaiste niezwykły i przerażający. A gdy nadto przytoczymy cyfry, iż na 30 miljonów ludności w Polsce miast 120.000 jest tylko 11 tysięcy łóżek dla chorych umysłowo, a zatem nawet nie 1 łóżko na 1000 mieszkańców, uświadomimy sobie całą grozę położenia.

Gdy na Zachodzie na 250 mieszkańców przypada 1 łóżko dla umysłoow chorego—to u nas

1 łóżko przypada niemal na 3000 mieszkańców.

Na 1 łóżko czeka zatem przeszło 10 szaleńców. Jeden z nich oczywiście się mieści. A dziewięciu? Ci są bez opieki szpitalnej, znajdują się między zdrowymi.

Ba, ale nie tylko ten brak miejsc jest katastrofalny. Okropna jest również nierównomierność rozmieszczenia szpitali i przytułków dla umysłowo chorych w poszczególnych połaciach Polski

Otóż są w Polsce 3 województwa (nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie), które wogóle nie mają ani jednego łóżka dla umysłowo chorych. Na 3.139.938 mieszkańców

ani jednego miejsca,

ani śladu zakładu czy choćby przytułku.

W województwie łódzkiem

1 łóżko przypada na 5173 mieszkańców, w wileńskiem na 3576 mieszańców, w krakowskiem na 3015, w lubelskiem na 6128, w białostockiem na 10729, w kieleckiem na 24.622 mieszkańców.

Oczywiście w tych warunkach mowy być nie może o normalizacji stosunków, o racjonalnem leczeniu. Więc np. jeden z największych zakładów, Kobierzy pod Krakowem ma

350 miejsc, a... 918 chorych!

Śpią na kurytarzach, na podłodze..

Cyfry te mają przerażającą wymowę. Mówiło się już tyle i tyle pisało o mającej nastąpić sanacji pod tym względem, o wydaniu ustawy, o budowie szpitali dla umysłowo chorych. Wszystko pozostało martwą literą na papierze.

Dlaczego? Czyżby dlatego, że obowiązek zajęcia się tem zagadnieniem nałożono na samorządy wojewódzkie, powiatowe i gminne? Czyż bez poparcia państwa nie zdoła się u nas nic przeprowadzić?

We wszystkich miastach uchwalono obecnie budżety na rok administracyjny 1928/29, nikt jednak o tej sprawie nie pomyślał. Budżety te znajdują się u władz nadzorczych, które mają je zaakceptować. I oto wszystkie urzędy wojewódzkie powinny okroić pewne pozycje i nakazać wstawienie bodaj skromnej sumy na szpitalnictwo specjalnie dla umysłowo chorych.

Stan obecny bowiem jest nie do zniesienia.

Sum.

Noc w sypialni lekarza.

Tragedja małżeńska d-ra Badmajeffa.

Z Warszawy donoszą:

Tajemnica krwawej nocy w mieszkaniu lekarza tybetańskiego, d-ra Włodzimierza Badmajeffa (Al. Jerozolimska 23) nie jest jeszcze wyjaśniona, jednakże z opowiadań domowników można odtworzyć w przybliżeniu przebieg dramatu.

Przebywający na kuracji w lecznicy „Omega" dr. Badmajeff złożył wobec kilku osób oświadczenie, obciążające małżonkę, p. Annę Badmajeff.

Ponieważ doktorowa przedstawiła zajście w innem świetle, podajemy obie wersje bez komentarzy.

—Obudził mnie o świcie szmer w sypialni—opowiada dr. Badmajeff.— Po chwili poczułem silne uderzenie w klatkę piersiową.

Wyskoczyłem z łóżka. Przedemną stała żona z kuchennym nożem w dłoni. Oczy miała błędne, twarz skrzywioną. Podniosła rękę do nowego ciosu.

—Musiałem bronić życia. Zasłaniając się lewem ramieniem od uderzenia, prawą dłonią próbowałem odebrać jej nóż. Nie było to łatwe. Otrzymałem dwa ciosy w twarz. Poza tem podczas rozbrajania żony pokaleczyłem sobie dłonie.

Pani Anna Badmajeff, osoba inteligentna i sympatyczna, oświadczyła:

—Nie mogę zataić, iż między mną a mężem doszło owej fatalnej nocy do sprzeczki, zakończonej, niestety, rozlewem krwi. Natomiast stanowczo protestuję przeciwko oskarżeniom o planowanie zamachu.

Obecnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż tło dramatu było romantyczne.

W początkach lutego b. r. pani Anna Badmajeff targnęła się na swe życie, celując w serce z rewolweru.

Kula utkwiła w mięśniach i nie została wyjęta.

Niema obaw o życie d-ra Badmajeffa. Powierzchowne rany, zadane czystem ostrzem, goją się znakomicie.

Prawdopodobnie w końcu bieżącego tygodnia chory opuści szpital.

Prof. akademji—złodziejem.

Kradzież dwóch obrazów wartości 45 tys. złotych.

Z Warszawy donoszą:

Urząd śledczy zaalarmowano wczoraj o zuchwałej kradzieży z mieszkania emerytki Marji Koperskiej (Wilcza nr. 18b) — dwóch cennych obrazów olejnych pendzla Voovermana, mistrza starej szkoły holenderskiej. Skradzione arcydzieła sztuki, przdstawiają wartość 45.000 zł.

Szczegóły kradzieży są następujące: Do mieszkania p. Koperskiej przybył przed dwoma dniami mężczyzna w podeszłym wieku, który dowiedziawszy się o tem, że p. Koperska ma zamiar odświeżyć ramy przy obrazach, zgłosił swe usługi w charakterze doradczym. przedstawiając się, jako profesor Akademji Sztuk Pięknych. Gdy K. nie przeczuwając nic złego, pozostawiła gościa w salonie, skorzystał z tego „profesor", zdjął ze ściany obrazy i ulotnił się.

Przeprowadzone przez urząd śledczy dochodzenie ustaliło, że sprawcą kradzieży jest 65-letni Zygmunt Biernacki (nigdzie w Warszawie nie meldowany). Policja jest już na tropie złodzieja. Należy przypuszczać, że Biernacki skradzionych obrazów spieniężyć nie zdoła, ponieważ przy sprzedaży nie będzie mógł udowodnić źródła ich pochodzenia.

Zjazd syndykatów dziennikarskich.

Nowy zarząd główny.

W czwartek w gmachu sejmu w Warszawie odbył się walny zjazd syndykatów dziennikarskich z całej Polski. Zjazd odrzucił zażalenie Związku dziennikarzy polskich w Krakowie na uchwałę zarządu związku syndykatów, skreślającą Związek dziennikarzy w Krakowie z listy członków. Skreślenie nastąpiło naskutek tego, iż na terenie krakowskim istnieje już syndykat dziennikarzy. Uchwalono dalej starania o spieszne wydanie ustawy dziennikarskiej. Przekazano zarządowi związku syndykatów sprawy wydawania organu fachowego dziennikarskiego oraz zorgazowania wycieczek na wystawę prasową w Kolonji.

Do zarządu związku syndykatów wybrano pp. Dębickiego (prezes — „Kurjer Warszawski"), Jankowskiego (wiceprezes — „Słowo", Wilno), Grosterna (wiceprezes — „Epoka" Warszawa), Wierzyńskiego (skarbnik — „Gazeta Warszawska"), Krawczyńską (sekretarz — „Express Poranny" Warszawa), Grzegorczyka („Rzeczpospolita" Warszawa), dr. Gotliba (przedstawiciel sekcji żydowskiej — „Hajnt" Warszawa), dr. Kordysa („Słowo Polskie" Lwów), Jarochowskiego („Kurjer Poznański"), Feldmana („Naprzód" Kraków), dr. Beaupre („Czas" Kraków), Opiołę („Polonia" Katowice), Nusbaum-Ołtaszewskiego („Republika" Łódź).

Jaka jest różnica

między kobietą a mężczyzną.

Wiele się pisze o mężczyznach, dużo więcej o kobietach, nikt jednak nie zadał sobie dotąd prostego pytania, **jaka jest różnica między mężczyzną a kobietą.** Oczywiście nie fizjologiczna, lecz duchowa.

A kontrasty są tak wielkie i tak ciekawe, że warto się niemi zainteresować. różnice te bowiem malują nam najjaskrawiej cechy charakteru władców świata i ich władczyń.

Mężczyzna bierze się do wbicia gwoździa gdy po długich poszukiwaniach odnajduje młotek. Kobieta nie zadaje sobie tego trudu tylko chwyta co jest pod ręką, obcęgi z pod pieca, bucik, szczotkę i. t. p. Mężczyzna uważa korkociąg za przyrząd konieczny do otwarcia butelki, kobieta weźmie do tego nożyczki, nóż, co bliżej.

Jeżeli korek nie daje się pod żadnym pozorem wyciągnąć, wpycha go bez ceremonji.

Kiedy mężczyzna pisze, wszystko musi być odpowiednio dobrane, nastrojone. I pióro i papier i atrament takie muszą być, a nie inne. W pokoju musi być w tym czasie zupełnie cicho. Kobieta chwyta skrawek papieru, byle jaki, wyrwany skądkolwiek, z pugilaresu, z kajetu, nożyczkami zatemperuje ołówek, jeśli nie ma noża pod ręką. Nie przeszkadza jej to ani trochę, jeżeli dziateczki tuż obok ćwiczą się w tabliczce mnożenia, grają gamy, albo jeśli kucharka wchodzi co chwila, żądając to masła, to pieprzu i pytając, jak przygotować obiad.

Mężczyzna przeklina w pień wszystko, gdy mu ktoś zabrał bibułę ze stolika. Kobieta suszy list machając papierem w powietrzu, to trzymając go nad lampą aż się zakopci.

Kiedy wreszcie mężczyzna mówi: „żegnam", „do widzenia" — rozmowa jest skończona z całą pewnością. Dla kobiety słowa te bywają początkiem nowego rozdziału rozmowy. albowiem kobiety mają sobie najwięcej do powiedzenie wtedy, kiedy się rozstają.

Różnice bardzo subtelne. S.

Skarb z przed 9 wieków

znaleziono w ziemi pod Lublinem.

Z Lublina donoszą:

Niedaleko Lublina, we wsi Rury Bonifraterskie, wyorano beczkę pełną srebrnych monet, pochodzących z XI wieku i posiadających wysoką wartość numizmatyczną.

Skarb wyorał gospodarz Jan Powórski.

Uderzona lemieszem beczka rozleciała się na kawałki. Z wnętrza posypały się

zaśniedziałe pieniądze

różnej wielkości.

Powerski zawołał natychmiast pracującą opodal żonę i oboje osądzili, że beczka musi zawierać bezużyteczne guziki „austrjackie". W chwilę potem wiadomość o niezwykłem odkryciu rozeszła się wśród pracujących sasiadów. Każdy z nich wziął garść „guzików" „na pamiątkę", resztę zasypano.

Wówczas to właśnie przechodzili tam tędy dwaj uczniowie Lublina, którzy również wzięli

kilka dziwnych blaszek

i przybywszy do szkoły, pokazali je nauczycielowi. W ten sposób wiadomość o sensacyjnem odkryciu dostała się do władz.

Prof. Białkowski, dyrektor państwowego archiwum dokonał ekspertyzy monet i ustalił ich pochodzenie oraz

wysoką wartość muzealną.

Beczka leżała w ziemi kilkaset lat i zrobiona była z drzewa jesionowego. Obręcze na niej zostały zupełnie z żarte przez rdzę.

Do wsi wysłano natychmiast agentów policyjnych, którym udało sie odebrać część cennych monet. Należy zaznaczyć że w roku ubiegłym wyorano w sąsiedniej wsi garnek z staremi monetami, które rozdane zostały dzieciom jako bezwartościowe przedmioty.

Razmaitości z miasta.

—:—

+ Z dniem dzisiejszym w związku z prowadzeniem robót kanalizacyjnych na ul. Narutowicza zmniejszony został na tej ulicy ruch tramwajowy.

Linja Nr. 12 biegnie z Bałuckiego Rynku przez Nowomiejską, Plac Wolności, Pomorską, Nowo-Targową i Plac Dąbrowskiego, Narutowicza, Skwerową do dworca Fabrycznego, a nie jak dotychczas, Piotrkowską i Narutowicza.

Zmiana ta ustanowiona została jedynie na okres prowadzenia na ul. Narutowicza robót kanalizacyjnych, co potrw kilka tygodni. (b)

+ Wczoraj na rynkach łódzkich sprzedawano: masło śmietankowe 7.50—8 zł., masło osełkowe 6.50—7 zł., jajka 2.60—3 zł., sęr 1.50—2 zł., twaróg 1.30—1.60, śmietana 2.40—2.50, mleko 40—45 gr., kartofle 15—17 gr., buraki 16—18 gr., marchew 20—22 gr., groch 0.80—1.50 zł., fasola 0.80—1.20 zł., kapusta zwykła 40—75 gr., kapusta włoska 0.60—1.00 zł., cebula 60—80 gr., rzodkiewki 25—35 gr., włoszczyzna 15—20 gr., kura 5—8 zł., indyk 15—19 zł., kurczaki 4—5 zł., kaczka 4—9 zł., gęś 10—12 zł. (b)

+ W niedzielę, dnia 6 b m. o godzinie 5-ej po południu odbędzie się uroczyste otwarcie nowego lokalu stow. kupców surowców i półfabrykatów włókienniczych przy ul. Moniuszki 5.

Jaja wyborcze

zostały ugotowane na twardo i... zjedzone.

Z Przemyśla donoszą:

Przed sądem powiatowym toczyła się rozprawa karna przeciw Tadeuszowi Zajączkowskiemu, właścicielowi dóbr oraz kilku młodym wieśniakom, oskarżonym przez posła na sejm inż. Pawłowskiego o pobicie. Rozprawa ta jest epilogiem wiecu przedwyborczego, który Pawłowski zwołał 2 marca, aby rozwinąć program Stronnictwa Chłopskiego. Mówcy nie dopuszczono do głosu i usiłowano strącić z trybuny. Wybuchła walka na pięści i kije, w czasie której Pawłowski został dotkliwie poturbowany.

W czasie rozprawy wyszły na jaw momenty niezwykle komiczne. mianowicie zwolennicy Zajączkowskiego otrzymali dwie kopy jaj, któremi mieli atakować Pawłowskiego. Wykonanie planu nie nastąpiło z tego powodu, że jaja zostały ugotowane, a jeden z przyjaciół politycznych Zajączkowskiego zjadł przed wiecem aż 18 jaj na twardo.

Te rewelacje z za kulis kampanji wyborczej wywołały na sali huczną wesołość. Rozprawę odroczono, celem przesłuchania nowych świadków.

JEFIM ZEZULA.

Flirt na migi.

Podszedłem do umywalni, chcąc nalać wody, by umyć sobie ręce. W dzbanku zamiast wody znalazłem skrawki zmiętego papieru.

— I to się nazywa hotel!..

Był to rzeczywiście jakiś podrzędny hotelik. Pokoik brudny, niesympatyczny. Ale cóż mogłem zrobić? W lepszych hotelach nie było miejsca. Byłem zmęczony i nie chciało już mi się łazić po mieście.

Miałem właśnie zamiar zadzwonić, by naurągać służbie. Nie uczyniłem tego, lecz ponownie podszedłem do umywalni. Te dziwne skrawki papieru w dzbanku. Może są zapisane?

Rzeczywiście na pierwszej kartce, którą wygładziłem widniało męskim charakterem pisma:

— „Maleńka, nie płacz!.. Wszystko będzie dobrze!.."

Na innej kartce ten sam charakter pisma lecz bardziej nerwowy:

— „Niech pani nie krzyczy! Pani siebie nie słyszy, ale na korytarzu wszystko słychać!"

Niezrozumiałe.

W tych czterech ścianach hotelowego pokoiku musiało rozegrać się coś strasznego. Wysypałem całą zawartość dzbanka na stół. Zmęczenie minęło.

Na większych skrawkach papieru odróżniłem dwa charaktery pisma. Udało mi się ułożyć zdania w pewnym porządku i wydobyć w ten sposób sens rozmowy. Oto jej treść:

— — — — — — — — —

— Dokąd pan mnie zaprowadził? Czy to jest hotel? Ja nie chodzę nigdy do hotelu...

— Muszę się z panią rozmówić. Na ulicy nie mogłem. Pani nie odpowiadała.

— Jestem głucha. Czego pan chce ode mnie?

— Pani mi się podoba. Od tygodnia już chodzę za panią.

— Zauważyłam to. Ale to nie prawda, że ja się panu podobam.

— Prawda.

— Odchodzę. Nie chcę tu zostać. Tu stoi łóżko. Poco pan mnie tu przyprowadzi? To jest niesłuszne.

— Dlaczego? Na ulicy nie mogłem z panią mówić. Chcę panią poznać.

— To jest zbyteczne. Pan mówi. Ja jestem głuchą dziewczynką.

— To nie szkodzi. Mój znajomy zakochał się w głuchej kobiecie, ożenił się, miał z nią dzieci, które mówią. Jak się pani nazywa?

— Nie powiem.

— Pani ma śliczny charakter pisma. Gdzie się pani uczyła?

— W instytucie dla głuchoniemych.

— A co pani teraz robi? Jak pani żyje?

— Jestem sama. Matka w zeszłym roku umarła. Zarabiam cerowaniem bielizny. Ale teraz już odchodzę. Dowidzenia.

— Nie, pani nie pójdzie! Ja pani nie puszczę.

— — — — — — — — —

Na tem kończy się pierwsza część rozmowy listownej. Pewnie coś się stało. Pismo zdradza silne zdenerwowanie.

— Teraz już odchodzę — (ręka niewiasty drży). — Pan nie ma prawa dotykać mnie. Jak pan śmie!

— Odpowiedź jego jest spokojna:

— Pani mi wybaczy. Zapewniam panią, że nic pani złego nie zrobię. Dobrze, więcej się pani nie dotknę. Niech pani nie odchodzi. Potem pani sama będzie żałowała.

Przerwa. W międzyczasie musiała się odbyć owa walka na migi przy pomocy spojrzeń i uśmiechów, które czasem więcej zdziałać potrafią niż słowa.

Słaby opór niewiasty uwydatnia się w następnym dopisku:

— Dlaczego pan nie chce siedzieć tam, gdzie pana posadziłam? Czego pan właściwie chce ode mnie? Niech pan mnie puści!..

— — — — — — — — —

Pogrążam się w zadumie nad temi zgniecionemi papierkami i przed oczyma staje mi obraz sceny, jaka rozegrała się w tym pokoju.

Ona — potulna, przestraszona, nieśmiała, on — zwycieski, zdobywający, szukający tanich uciech. Im dłużej patrzę na jej drżące pismo tem lepiej rozumiem jej bezradność. To jest zrozumiałe: — ona nie może mu się przeciwstawić.

(Dokończenie nastąpi).

USTR. REPUBLIKI
Łódź
5 maj 1928 r.

KURJER HANDLOWY

USTR. REPUBLIKI
Łódź
5 maj 1928 r.

O bezstronność komisji podatkowych.

Spór o utrzymanie lub zniesienie podatkowych komisji szacunkowych dotąd się jeszcze nie zakończył. W sporze tym opowiedzieliśmy się za komisjami, wychodząc z założenia, że ściśle biurokratyczny wymiar nie jest wolny od zarzutów, które się powszechnie stawia wymiarowi, dokonanemu przy współudziale czynnika obywatelskiego, a natomiast ma cały szereg wad specyficznych, z których najważniejszą jest większe oderwanie od życia. Rzecz cała w tem, by zabezpieczyć komisjom skład obywatelski, stojący na wysokości zadania oraz by odpowiednio skonstruować przepisy o ich organizacji.

W tym ostatnim kierunku chcemy fragmentycznie zwrócić uwagę na pewne braki w obecnym stanie rzeczy, dające się ujemnie odczuć w praktyce komisji.

Postulat możliwie największego objektywizmu nakazuje wyłączyć z grona orzekającego osoby zainteresowane w wymiarze. Postulatowi wskazanemu nasze ustawy podatkowe czynią zadość tylko o tyle, że wyłączają osoby co do których zachodzić może niebezpieczeństwo stronniczości na niekorzyść skarbu. Tak np. art. 71 ustawy o podatku przemysłowym wyłącza od udziału w komisji samego płatnika, krewnych i powinowatych w określonym stopniu, opiekunów i pupilów wreszcie związanych pośrednio lub bezpośrednio z przedsiębiorstwem płatnika.

Natomiast brak jest wyłączeń zabezpieczających przed stronniczością na niekorzyść płatnika.

Tutaj należałoby przedewszystkiem wprost w ustawie wskazać wypadki, powodujące wyłącznie członka komisji bez obowiązku dla płatnika uzasadniania słuszności wyłączenia. Do tych wypadków należałoby w pierwszej linji pozostawienie w procesie z płatnikiem itp. Słowem należałoby objąć w tej kategorji wypadków te wszystkie ewentualności, co do których już zgóry można przypuszczać nieprzyjazny n[illegible]j członka komisji w stosunku do danego płatnika.

Uważamy jednak że te wyłączenia same przez się jeszcze nie wystarczają. Niektóre procedury sądowe znają wyłączenie sędziów nie tylko w wypadkach wprost wskazanych w ustawie, ale także we wszystkich wypadkach gdy naskutek umotywowanego wniosku strony, sąd dojdzie do przekonania iż danego sędziego możnaby ze względu na szczególne okoliczności pomówić o stronniczość w konkretnej sprawie (znane w nauce prawa rozróżnienie między sędzią uchylonym z mocy ustawy — „index inhabilis, a sędzią „podejrzanym" — index suspectus").

Życie stwarza taką obfitość sytuacji uzasadniających przeróżne animozje i niechęć między ludźmi, a nie dających się wyczerpać w martwej literze prawa, że bezwzględnie należy umożliwić płatnikom wyłączenie w wypadkach nieobjętych wyliczeniem ustawowem. Rozstrzyganie wniosków o wyłączanie tego rodzaju możnaby powierzyć bądź kompletowi komisji szacunkowej oczywiście bez udziału wyłącznego członka, bądź też nawet — w interesie przyspieszenia całej tej procedury — naczelnikowi odnośnego urzędu.

Jest zrozumiałem, że ta sama racja przemawia za analogicznem uregulowaniem sprawy wyłączeń członków komisji odwoławczych do spraw podatkowych.

Udzielenie płatnikom tej gwarancji objektywizmu, której domagamy się w niniejszych uwagach zmniejszyłoby pokaźnie ilość żalów ze strony płatników.

Dr. A. Z.

W notesiku businessmana.

Łódź, 5 maja.

TYMCZASOWE ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW skarbu za rok 1927/28 wykazuje w dochodach ogółem 138,9 proc. sum preliminowanych, przytem w dochodach administracji 143,5 proc., w dochodach przedsiębiorstw — 186,1 proc. w monopolach — 122,4 proc. — Wydatki stanowią 125,7 proc. sum preliminowanych.

CŁA W KWIETNIU dały skarbowi 20 miljonów złotych; w marcu dały dwa razy tyle. Jest to oczywiście dowodem zmniejszenia się obrotu towarowego z zagranicą po waloryzacji.

WIERZYCIELE OBLIGACJI PAŃSTWOWYCH markowych złożyli memorjał Prezydentowi Rzplitej i odnośnym ministrom, domagając się ponownej wyższej waloryzacji. Memorjał wskazuje, że zgórą miljon obywateli ulokowało w zdepresjonowanych papierach całe swe oszczędności.

DO RUMUNJI EMIGRACJA będzie utrudniona. Państwowy urząd emigracyjny ostrzega, że w Rumunji wobec kryzysu ekonomicznego dokonywa się masowa likwidacja wielu przedsiębiorstw przemysłowych, wobec czego kryzys bezrobocia zaostrza się z dnia na dzień.

WZMOŻENIE RUCHU BUDOWLANEGO będzie stanowić m. in. jeden z tematów obrad państwowej rady samorządowej na posiedzeniu, którego termin zostanie wyznaczony w najbliższych dniach.

UNIFIKACJĄ WARUNKÓW TRANZAKCJI na giełdach towarowych zająć się ma konferencja zwołana przez ministerstwo spraw wewnętrznych, w której wezmą udział przedstawiciele sfer rządowych i kół zainteresowanych.

WKŁADY W INSTYTUCJACH KREDYTOWYCH w Polsce na dzień 1 stycznia 1928 roku według dokonanych obecnie przez G. U. S. obliczeń wynosiły 1903,0 miljonów zł., wobec 1218,3 milj. zł. w dn. 1. 1. 1927 r. Z pośród poszczególnych kategorij instytucji z ogólnej sumy przypadało: na Bank Polski — 184,3 milj. zł., B. G. K. — 315,7 milj. zł., Państwowy Bank Rolny — 34,9 milj. zł., banki komunalne — 27,0 milj. zł., banki akcyjne — 656,1 milj. zł., oddziały banków zagranicznych — 79,1 milj. zł., P. K. O. — 200,9 milj. zł., kasy oszczędności — 291 milj. zł., wreszcie spółdzielnie kredytowe 114,0 milj. zł., — Jak widzimy udział prywatnych banków akcyjnych stał się bardzo poważny, gdyż sięga zgórą trzeciej części całości wkładów.

W PRZEMYŚLE BIELSKIM sezon zakończony został pomyślnie. Fabryki przystępują do produkcji zimowej. — Zaznaczyć należy, że prosperują nadal interesy eksportowe: w tranzakcjach eksportowych udzielany jest kredyt na 6 miesięcy: konkurencja niemiecka i angielska udziela kredytów 9-miesięcznych.

Wiadomości gospodarcze.

WIELKIE BANKI AUSTRJACKIE W R. 1927.

(Własna służba inf. „Republiki")

Bilanse czterech wielkich banków austrjackich nie przyniosły tym razem niespodzianek. Świadczą one o rozwoju, który jest częściowo skutkiem poprzedniego nawskroś idącego procesu koncentracyjnego w wiedeńskim świecie bankowym. W pozostałej Austrji niema wogóle banków o większem znaczeniu. Ponieważ rozszerzeniu promienia działalności banków postawiono tamy, które przy niezmiennej sytuacji gospodarczej oraz małem prawdopodobieństwie dalszego zmniejszenia aparatu finansowego Austrji uważać trzeba za trwałe, zmuszone były wszystkie instytucje bankowe bez wyjątków prawie położyć większy nacisk na działalność międzynarodową. Przy pomocy głównych swych akcjonarjuszy zagranicznych i innych przyjaciół swych domów nawiązały w rozmaitych miejscach Europy trwałe nici interesów. Dbałość o interesa zagraniczne zostanie zapewne w obawie przed niebezpieczeństwem „zasuszenia się" banków austrjackich zintensyfikowana. Gdyby się w ten sposób udało odświeżyć skostniały już cokolwiek mechanizm, objawy te należałoby powitać z uznaniem.

Zyski banków wzrosły umiarkowanie, jednak że nie w stopniu któryby umożliwiał podwyższenie dywidendy. Jeżeli Bodenkreditanstalt mimo to podniosła dywidendę z 7.20 na 7,50 szylingów (z12.5 na 15 procent), to stało się to raczej ze względów prestiżu. Poza tem płacą, tak samo jak w roku zeszłym, Oesterreichische Creditanstalt 4 sh. (10 proc.), Wiener Bankverein 1.80 sh. (9 proc.), a Niederösterreichische Escomptegesellschaft 1.50 sh. (12 i pół proc.). Przy sposobności warto zaznaczyć, że rendite papierów bankowych w stosunku do obecnego kursu giełdowego jest bardzo korzystna; wynosi we wszystkich wypadkach okrągło 6 proc., podczas gdy stopa procentowa dla wkładów z trzymiesięcznem zobowiązaniem wynosi tylko 4 i pół. Wbrew temu akcje bankowe należą do najbardziej zaniedbanych efektów, a czas, kiedy w austrjackich akcjach kredytowych dokonywano największych tranzakcji, dawno już minął. Rachunek zysków i strat banków daje w najważniejszych pozycjach następujący obraz czystego zysku:

Creditanstalt	10.3
Bodenkreditanstalt	10.6
Bankverein	6.1
Escomptegesellschaft	6.4

Wśród wierzycieli wielki jest procent zagranicznych, jednak ostatnio rozpoczęto starania o zmniejszenie wedle możności krótkoterminowego zadłużenia zagranicznego. Reasumując można finanse wielkich banków austrjackich za rok 1927 określić jako normalne i zadowalające, oczywiście z zastrzeżeniem, iż organizacji finansowej tego kraju stawiać będziemy w dalszym ciągu zmniejszone wymagania.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ

z dnia 4-go maja 1928.

GOTÓWKA: Dolary —.—. CZEKI: Belgja 124.49, Holandja 359.51, Londyn 43.50.50, Nowy Jork 8.90, Paryż 35.07.50, Praga 26.41.50, Szwajcarja 171.79, Wiedeń 125.45, Włochy 46.98.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 78.50, 79.25, Pożyczka dolarowa 85.50, Pożyczka kolejowa 104, 5-proc. pożyczka konwersyjna 67, 5-proc. pożyczka konwersyjna kolejowa 62, 8-proc. listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94, 8-proc. listy zastawne Banku Rolnego 94, 8-proc. listy zastawne ziemskie zł. 80, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 55, 8-proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 77, 5 proc. listy zastawne m. Warszawy zł 59.85, 4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 56.

AKCJE.

Bank: Dyskontowy 131, Handlowy 123, Polski 162, 161.50, 161.75, Przem. Lwów 105, Zachodni 35.75, Zarobkowy 90.50; Spiess 162.50, Firley 56, 55, Chodorów 152, Węgiel 95, 94.50, Cegielski 50, Lilpop 43.50, Modrzejów 50.25, 49.75 Nobiln 197, Ostrowieckie 115, 115.50, Parowozy 46, 47.50, 47, Pocisk 11.75, Starachowice 64.25, 63.75, Ursus 11.75, Spirytus 39.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 2 maja. Bawełna amerykańska. Otwarcie: Styczeń 21.15—17, marzec 21.18—20, maj 21.55, lipiec 21.30—35, październik 21.30—35 grudzień 21.22, 25. I notowania środkowe: styczeń 21.11, marzec 21.16, maj 21.62, lipiec 21.45, październik 21.43, grudzień 21.29. Zamknięcie: styczeń 20.89—90, luty 20.88, marzec 20.87—94, kwiecień 20.85, maj 21.49, czerwiec 21.36, lipiec 21.23, sierpień 21.20, wrzesień 21.17, październik 21.13, listopad 21.14, grudzień 20.98—21.02.

Aleksandrja, 2 maja. Bawełna egipska. Zamknięcie: Sakellaridis: styczeń 43.17, maj 41.95, lipiec 42.55, listopad 43.40 Ashmouni: czerwiec 28.95, sierpień 29.05, październik 29.36.

Liverpool, 2 maja. Bawełna egipska. Loco 21.40, styczeń 21.45, marzec 21.35, maj 20.97, lipiec 21.27, październik 21.60, listopad 21.55.

Liverpool, 2 maja. Havas. Bawełna. Zamknięcie: loco 11.90, styczeń 11.11, luty 11.11, kwiecień 11.10, maj 11.45, czerwiec 11.40, lipiec 11.37, sierpień 11.32, wrzesień 11.27, październik 11.21, listopad 11.12, grudzień 11.11.

Nowy Orlean, 2 maja. Bawełna amerykańska. Zamknięcie: styczeń 20.66, marzec 20.68, maj 21.13, lipiec 20.95, październik 20.75, grudzień 20.72—73.

„CZARY"

„BITWA MORSKA PRZY WYSPACH FALKLANDZKICH".

Dzieje bohaterskich zmagań dwóch potężnych przeciwników podczas wojny światowej o panowanie nad oceanami ilustruje film „Bitwa morska przy wyspach Falklandzkich". Jest to obraz dokumentalny, który z prawdziwą ścisłością i szczerością utrwalił w pełnych grozach olbrzymiego wysiłku sytuacjach te prawdy z wojny światowej, które już dziś należą do historji.

Dla nas, szczurów lądowych, co każdy „wiatr od morza" chwytamy z pożądaniem „Bitwa morska" jest podwójnie atrakcyjna. Z nieprzepartą ciekawością przyglądamy się walce potęg morskich, ich tajemnemu życiu, pracy maszyn i ludzi, zjednoczonych w solidarnym wysiłku, dla obrony idei piastowanej od wieków przez naród. Patrząc na flagi, dumnie łopoczące nad pancernikami Anglji tęsknimy do własnej siły morskiej.

A oto treść:

Po porażce floty swej pod Coronel w dniu 30 października 1914 roku Anglja wszystkie siły skupia (widzimy zawrotne tempo pracy stoczni Angielskich), aby w porę ukończyć budowę dwóch kolosów morskich „In[illegible]ble" i „In[illegible]ble", które dadzą przewagę flocie brytyjskiej. Punktualnie o godz. 6 rano dnia 11 listopada 1914 pancerniki opuszczają stocznie udając się do wysp Falklandzkich. W tym samym kierunku pędzi flota niemiecka, aby zawładnąć angielskim zbiornikiem węgla, i tu spotykają się owe fortece pływające. Armaty zaczynają swą piekielną muzykę, pancerniki ziomą ogniem. Zniszczenie... Flota znalazła grób na dnie oceanu.

Oto krótkie streszczenie akcji, widz jest olśniony kolosalnym nakładem pracy, imponującą wystawą środków technicznych. Groza wojny na odmętach morskich trzyma uwagę stale w skupieniu.

Pośrednictwo towarów i przedstawicieli.

IMPORT TOWARÓW Z POLSKI DO NIEMIEC.

1. Większa wrocławska firma pragnie nawiązać stosunki z pierwszorzędnemi polskiemi firmami dla wywozu: a) **chmielu**, b) **słodu**.
2. Firma importowa z Görlitz pragnie nawiązać stosunki z polskiemi fabrykami **kwasu siarczanego** (nie tylko na Śląsku, lecz i w innych częściach Polski).
3. Firma importowo-eksportowa w Hamburgu poszukuje polskich firm, które mogłyby dostarczyć **metale stare**.
4. Firma w Hamburgu poszukuje polskich firm, które mogłyby dostarczyć **produkty zwierzęce** (szczecinę, włosie końskie, rogi, kopyta i suszoną krew zwierzęcą w proszku).
5. Niemiecka firma poszukuje polskich firm dotarczających **Lycopodium**.
6. Wrocławska firma pragnie nawiązać stosunki z większemi polskiemi firmami dla **eksportu drzewa** (także z większemi tartakami).

EKSPORT Z NIEMIEC DO POLSKI.

7. Chemiczna fabryka w Nadrenji poszukuje reflektantów na licencję na **preparat tranowy**.
8. Chemiczna fabryka w Saksonji poszukuje reflektantów na licencję na **wyroby gudronowe i asfaltowe**.
9. Kilka niemieckich zakładów dla budowy maszyn poszukuje przedstawicieli dla **maszyn piekarskich i cukierniczych**.
10. Kilka większych fabryk dla **maszyn narzędziowych** poszukują przedstawicieli we wszystkich częściach Polski.
11. Kilka firm **branży elektrotechnicznej i radjowej** poszukuje odbiorców i przedstawicieli we wszystkich częściach Polski.
12. Wrocławska firma oferuje **całe urządzenie techniczne** swej dopiero jednokrotnie uruchomionej fabryki dla wyrobu płatków ziemniaczanych za szóstą część ceny kupna. Produkcja dzienna 1500 centnarów.

Rekord eksportu.

Drogą morską wywieziono 536530 tonn węgla.

Jak już niejednokrotnie w dłuższych artykułach pisaliśmy, rozwój eksportu naszego drogą morską zwiększa się w bardzo szybkiem tempie.

Miesiąc kwiecień r. b., jeżeli chodzi o przeładunek węgla eksportowego w portach Gdańska i Gdyni, osiągnął nienotowany dotychczas rekord miesięczny, wynoszący 536.530 tonn.

Rekord ten jest tembardziej znamienny, iż w kwietniu było daleko mniej dni roboczych, ze względu na święta, szalejące burze i zadymki śnieżne oraz 30-dniowy miesiąc.

W 52.000 kinematografów świata

11.000.000 ludzi co wieczór patrzy na ekran.

Na całym globie ziemskim znajduje się obecnie 52.000 czynnych teatrów kinowych. Kina te mogą pomieścić 21 miljonów osób.

Jeśli przypuścimy, iż każde z tych 52.000 kin urządzi dziennie jeden tylko seans, na którym będzie wyprzedanych tylko 50 proc. miejsc, to przekonamy się, że co wieczór 11 miljonów ludzi uczęszcza do kina. W rzeczywistości liczba ta jest jednakże większa.

Największą liczbę kin posiadają oczywiście Stany Zjednoczone, a mianowicie: 55.000 sal, w których może się pomieścić jednorazowo 11 miljonów osób. Drugie miejsce z kolei zajmuje Europa, która liczy 22.000 teatrów kinowych z 8 miljonami miejsc siedzących. Na trzeciem miejscu znajduje się Azja z 3.000 kin, mogących pomieścić 600 000 widzów, dalej Australja z 1.200 kinami o 350 000 miejsc i wreszcie na samym końcu Afryka, która posiada dotychczas tylko 800 kin, mieszczących 200.000 ludzi. Tak więc cała Afryka posiada tylko dwa razy więcej kin, niż Berlin, który ma ich sam 420.

Kapitały zaangażowane w światowym przemyśle filmowym sięgają już dzisiaj olbrzymich sum i obliczane są na 2 i pół do 3 miljonów dolarów.

Stowarzyszenie Kupców Surowców i Półfabrykatów Włókienniczych
w Łodzi, Moniuszki 5, tel. 70-88.

W niedzielę dnia 6 maja o godz. 5-ej po poł. odbędzie się

UROCZYSTE OTWARCIE

nowego lokalu przy ul. Moniuszki 5.

Wszyscy członkowie jak również niedeklarowani proszeni są o liczne przybycie, aby wziąć udział w uroczystości

Zarząd.

MAGAZYN OBUWIA
ELEGANCKIEGO ŚWIATA
„VIS"
Łódź, Piotrkowska № 63



POLECA IDEALNY ROŚLINNY ŚRODEK

„SKINOL"

Skinol" nadaje olśniewający połysk, wywabia plamy i konserwuje kolorowe obuwie.

Pierwszorzędny zakład krawiecki damski

M. Karpiński

Łódź, Piotrkowska 43.

Wracając z Paryża z najnowszemi MODELAMI WIOSENNYMI poleca się nadal Szanownej Klijenteli.

Specjalność: PALTA KRETY.

Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne.

ELITE

MAGAZYN WYKWINTNEJ **BIELIZNY DAMSKIEJ i MĘSKIEJ**

Nadeszły **krawaty** włoskie i wiedeńskie w bogatym wyborze, oraz najmodniejsze artykuły w zakres wytw galanterji wchodzące.

Piotrkowska 92 Piotrkowska

Magistrat m. Tuszyna podaje do wiadomości pp. REFLEKTANTÓW na kupno działek terenu leśnego „Tuszyn-Las", że

z dniem 8 maja r. b.

upływa ostateczny termin do zawarcia umowy.

Po tym terminie przepadają wpłacone zadatki.

Burmistrz DOMOWICZ

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWIN ONOWEJ

Cegielniana 6. m. 3, tel. 43-63.

Hotel Adler — Dab



Leopold Adler — Nauheim

willa FRIEDE, Lindenstr. 3, przylega bezpośr. do łazienek. Kuchnia dietyczna. Wszystkie pokoje z balkonami. Ceny dostępne. Dobrze zaprowadzony i chlubnie znany wśród polskich kuracjuszów.

---

1 pokoju z kuchnią lub 2 małych pokoi z kuchnią wprost od gospodarza **poszukuję.** Oferty sub. „20" do Republiki

---

ASYSTENTKA

do gabinetu dentystycznego na cały dzień ew. na pół dnia

Wiadomość: Główna 51 — Lekarz Dent.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje i opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Łóżka polowe, leżaki, Krzesełka dziecinne firmy

„OMEGA"



Z wieloletnią gwarancją

Fab. tyk. Łódź, Juljusza 4.

Żądać we wszystkich składach mebli.

Dr. LUDWIK ROSENBERG

ordynuje jak w latach ubiegłych od 1-go maja

Krynica Willa „Wiazda"

Pierwsze najtańsze źródło zakupu!

Wielki wybór towarów Bielskich ubraniowych męskich i damskich na kostjumy i płaszcze, jak również wszelkie dodatki krawieckie.

Sprzedaż odbywa się również na wypłatę na bardzo dogodnych warunkach do 8 m

M. Szlesinger, Łódź
Żeromskiego 27. Telefon 71-84

ZAKŁADY CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE WARSZ. TOW. **MOTOR** SP. AKC.

POLECAJĄ NA BIEŻĄCY SEZON KĄPIELOWY

SOLE DO KĄPIELI z KWASEM WĘGLOWYM

(do łatwego przyrządzania kąpieli w domu)

ORAZ

SOLE DO KĄPIELI TLENOWEJ

UWAGA: LECZENIE POWYŻSZEMI KĄPIELAMI PROWADZIĆ NALEŻY PODŁUG WSKAZÓWEK LEKARZA. JEDNA PACZKA WYSTARCZA NA JEDNĄ MOCNĄ, LUB DWIE SŁABSZE KĄPIELE.

Związek Majstrów Przemysłu Włókniczego Województwa Łódzkiego, — Zachodnia 63.

W niedzielę, dn. 6 maja o godz. 5.30 po poł. odbędzie się w lokalu Związku

ODCZYT ZBIOROWY

n. t.:

„Dokąd możemy emigrować?"

Prelegentami będą członkowie Łódzkiego Zarządu Żyd. Centr. Tow. Emigracyjnego „JEAS" w Polsce p. p.: **Dr. A. TARTAKOWER** i **red. E. HAMBURSKI**

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.



Letnisko „KOCIERZONY"

egzystujące od lat 30, posiada jeszcze kilka lokali 1, 2 i 3-pokojowych. Ceny przystępne, zapewnione warunki ciszy, spokoju i swobody. Miejscowość sucha i lesista. Odległość od stacji kolejowej Kamińsk Warszawsko - Wiedeńskiej drogi 3 klm. Pragnącym obejrzeć lokale wysyła się konie na stację bezpłatnie. Tamże pensjonat do wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Adresować poczta Wojciechów koło Kamieńska.

HEMOROIDY

STAN ZAPALNY · KRWAWIENIE · SWĘDZENIE



USUWA

HEMORIN-KLAWE



Jedyny prawdziwie skuteczny środek

Lab. Chem. J. Groczyński i S-ka Warszawa, Elektoralna 21, tel. 65-11. Żądać wszędzie

---

CHIRURGO-MEDICA

Skład narzędzi chirurgicznych i lekarskich.

ŁÓDŹ, Traugutta 8, Tel. 70-64.

Pianista(-ka) poszukiwany (a) do Szkoły Tańca D. Frydwalda ul. Południowa 10

Dr. med.
S. KANTOR

Specjalista chorób Skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-lecznczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej **Tel. 29-45.**

Przyjmuje: od 8-2 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

---

Dr. med.
Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem. (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp.

Dr. med.
Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99. TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—2 po poł.

Dr. H. Bergson powrócił

choroby kobiece. **Ewangelicka 16** Tel. 10-26. Przyjmuje od 5.30 do 6.30 po poł.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Prenumerata Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł 4.50. za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł 5.20. zagranicą zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 6 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.) Zarecz. i zaślub. po ekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 % drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. Z drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 86.